

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynarii i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryackim rocznie 6 kor. w. a.

półrocznie 3 kor. 20 h.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs. pół-

rocznie 1 rs. 80 kop,

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemlekiem:

rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.

półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem

pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeglądu weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademii weterynarii.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 20 h. za wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 h

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Komitet redakcyjny: Prof. Dr. Mieczysław Grabowski, — Prof. Józef Kubicki,

Dr. Włodzimierz Kulczycki, — Lek. wet. Narcyz Sikorski.

Homologia kończyn przednich i tylnych.

Napisał

Dr. Włodzimierz Kulczycki

docent c. k. Akademii weterynarii we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Ustawienie kości przedramieniowych i podudzia. Mimo odmiennych zapatrywań niektórych dawniejszych autorów, wszyscy obecnie zgodzić się muszą, że kość sprychowa (radius) odpowiada kości goleniowej (tibia), kość łokciowa (ulna) kości łytkowej, czyli t. zw. strzałce (fibula), następnie, że kości śródrezcza (metacarpus) są równoważne z kośćmi śródstopia (metatarsus), a człony palców kończyny przedniej, z takimiż członami kończyny tylnej.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że należy przedramię z podudziem porównywać w ustawieniu zwróconem (pronacyi), a nie odwróconem (supinacyi), a to z tego powodu, gdyż podudzie stale u wszystkich zwierząt w pronacyi, a względnie nawet w superpronacyi, jest ustalone. U wielu zwierząt, n. p. u koni, przeżuwaczy, świń, jest to rzeczą tem łatwiejszą, że kości przedramienia w położeniu zwróconem (pronatio) stale z sobą są zrosnięte, a ruchu odwracającego (supinatio) ani przedramię, ani podudzie

nawet w minimalnym stopniu zwierzęta te wykonywać nie mogą, podczas gdy u człowieka, małp, kota, na kończynach przednich z łatwością się to odbywa.

W skrzydłach ptaków kości przedramienia są ustawione w pośrodku między położeniem zwróconem i odwróconem (lub tylko w bardzo nieznacznej pronacyi), a zatem równolegle. Przytem kości te są niezrośnięte. Kość łokciowa u skrzydła wyprostowanego podczas lotu, przypada w tyle względem kości sprychowej, zaś u skrzydła złożonego w spoczynku, zwraca się na dół względem k. sprychowej (i przytem nieco na stronę boczną). Stawowe połączenie między temi kośćmi jest tego rodzaju, iż tak pronacya, jakoteż supinacya, w wysokim stopniu są utrudnione. U ptaków wykształcone są wprawdzie pronatory (mm. pronator sublimis i pronator profundus) i supinatory (m. sup. brevis), jednakowoż funkcya tych mięśni polega głównie tylko na podnoszeniu i spuszczeniu skrzydeł podczas lotu. Różnica położenia odwróconego i zwróconego (supinatio et pronatio) według moich spostrzeżeń, wynosi u kur nie więcej jak kilkanaście stopni w stanie spoczynku skrzydeł, zaś kiedy skrzydło wyprostuje się do lotu, wówczas ruch tychże kości względem siebie wynosi najwyżej kilka stopni. U kaczek granica ta jest jeszcze mniejsza, a przy skrzydle wyprostowanym do lotu, obie kości przedramienia są w położeniu równoległym i prawie nieruchome¹⁾. Wskutek tego pośredniego położenia, przy zgięciu brzusznej stawu barkowego; n. p. przy opuszczeniu skrzydeł u ptaków chorych, albo u jurzącego się indora, skrzydła suną się i dotykają ziemi nie stroną dłoniową, jak u znacznej większości zwierząt ssących, ani też grzbietem ręki (jak u mrówkojada), lecz brzegiem sprychowym.

Zatem u ptaków ułożenie kości przedramieniowych zachowuje się tak, jak to przyjęliśmy u pierwotnego typu wiosłowatej kończyny, która posłużyła nam za punkt wyjścia w przeprowadzeniu homologii kończyn. Takie pośrednie położenie kości przedramieniowych sprawia, iż kości te ułożone są na jednej płaszczyźnie, której dalsze przedłużenie stanowią lotki i pióra skrzydeł. Kształt

¹⁾ Ruch ten u ptaków w rzeczywistości przekracza nieco wyżej wymienioną granicę, a to wskutek ruchu obrotowego, możliwego między przedramieniem i ramieniem, w samymże stawie łokciowym. Zatem u skrzydeł ptaków, oprócz nieznacznej pronacyjnego i supinacyjnego, odbywa się jeszcze ruch dopełniający, a identyczny z ruchem obrotowym, jaki widzimy między udem i podudziem w stawie kolanowym u człowieka i zwierząt ssących.

skrzydeł, zasadzający się na takiej jednolitej i sztywnej płaszczyźnie, jest najkorzystniejszy podczas lotu ptaków. Lot bowiem u nich polega głównie na ruchach skrzydeł wykonywanych pionowo do góry i na dół, niemal zupełnie prostopadle do głównej osi ciała. Gdyby kości te były ustawione w pronacyi, lub supinacyi, wówczas pióra przytwierdzone do bliższej (czyli do proximalnej) części przedramienia, nie przypadłyby na jednej płaszczyźnie z piórami dalszej (distalnej) części skrzydła, lecz utworzyłyby powierzchnię wykrzywioną, niekorzystnie wpływającą na lot ptaków.

Nogi u ptaków ustalone są w położeniu zwróconem (pronacyjnem), przyczem kość łytkowa jest w wysokim stopniu zanikła.

U gadów i płazów kończyny przednie i tylne ustawione są w położeniu zwróconem, nadto u żab kość sprychowa i kość łokciowa przyrastają do siebie, podczas gdy kość goleniowa względem łytkowej jest wolna.

U zwierząt ssących znajdziemy na kończynach przednich, zaczawszy od konia, u którego jest stale położenie zwrócone (pronatio), cały szereg form przejściowych, aż do człowieka, u którego ręka może z pronacyi z łatwością przechodzić w położenie odwrócone (w supinację). Z pomiędzy zwierząt domowych w szeregu tym widzimy, że u konia kość łokciowa nie tylko jest w pronacyi zrosnięta z kością sprychową, lecz w przeważnej części nawet zanikła¹⁾.

U bydła jest kość łokciowa wprawdzie na całej długości rozwinięta, lecz również zrasta się z kością sprychową, tak, iż jeszcze i u bydła nie jest możliwy jakikolwiek ruch obrotowy obydwu tych kości względem siebie. U świni obie kości są całkowicie rozwinięte, przytem wolne, lecz jeszcze nie do tego stopnia, by ruch między nimi mógł się odbywać. Supinacja u świni jest niemożliwa z tego powodu, iż obie kości przedramienia tak ściśle przylegają do siebie, iż przestrzeń międzykostna (sp. interosseum) jest bardzo wąska, szczelinowata, a także i mięśnie odnośne są zanikłe, lub w więzadła przemienione.

U psa ruch między kością sprychową i łokciową jest już wydatniejszy. Granice, w jakich obrót dolnego końca przedramienia względem górnego odbywać się może, wynosi około 22° do 25°. W nieco większych jeszcze granicach możliwy jest ten

¹⁾ U nosorożca i tapira, mimo najbliższego pokrewieństwa z koniem, kości te są wolne i całkowicie rozwinięte. Jest to niezawodnie w związku z rozwojem czwartego i piątego palca u tych zwierząt. To samo odnosi się i do kończyny tylnej.

ruch u kota, a u małp i u człowieka osiąga najwyższy stopień, gdyż dochodzi do 180° , a w niektórych wypadkach nawet przekracza tę granicę.

Na tylnych kończynach kość goleniowa i łytkowa są z sobą nieruchomo połączone nawet u człowieka. To też ruchy odpowiadające pronacyi i supinacyi, jakie u człowieka, u małp, u kota, u psa i t. d. na podudziu są możliwe, odbywają się tylko w stawie kolanowym między udem i podudziem, podczas gdy obie kości podudzia nawzajem w nieruchomą całość są połączone. Wyjątek stanowią tylko torbacze (marsupialia), u których kość goleniowa odbywać może ruchy około kości łytkowej.

Można przyjąć jako regułę, że u tych zwierząt, u których obojczyk jest należycie wykształcony, i ruch też obrotowy między kośćmi przedramienia się odbywa; zaś te zwierzęta, u których obojczyka brakuje, mają przedramię w pronacyi ustalone (koń, bydlę i t. d.).

Ważnym czynnikiem, umożliwiającym ruchy między kośćmi przedramienia, jest nietylko ustawienie kości sprychowej i łokciowej, lecz także kształt ich. Dwie kości zupełnie proste nie wykonają nawzajem, wzdłuż wspólnej osi, tak znacznego ruchu, jak kości względem siebie wygięte, co właśnie ludzką kość sprychową i łokciową w wysokim stopniu cechuje. Dalej ważną rolę w tym względzie odgrywają więzadła stawowe i mięśnie, a mianowicie mięśnie zwracające (pronatores) i odwracające (supinatores), które w powyższym szeregu zwierząt przedstawiają całą skalę rozwoju, a najwyższego stopnia dostępują u człowieka i małp.

U człowieka, jako też u psa i kota, główka kości sprychowej obraca się wewnątrz więzadła pierścieniowatego (lig. annuläre). Jeśli sobie pomyślimy linię prostą, przechodzącą przez środek główki sprychowej, do dolnego końca kości łokciowej, wówczas linia ta przedstawia oś, około której kość sprychowa zakreśla część powierzchni stożkowej, mającej szczyt w środku główki sprychowej. A ponieważ przytem główka sprychowa wewnątrz więzadła i odpowiedniego wycięcia na kości łokciowej obraca się symetrycznie względem osi stożka, przeto położenie kości łokciowej względem kości ramieniowej nie zmienia się, mimo iż sprycha, szczególnie w dolnym końcu przedramienia, względem kości łokciowej położenie zmienia¹⁾. Ruchy supinacyjne i pronacyjne,

¹⁾ Studium porównawcze o powierzchniach stawowych w stawie łokciowym, znaleźć można w pracy prof. K a d y e g o pt. „Przyczynki do anatomii porównawczej zwierząt domowych“, drukowane w rozprawach Akademii Umiejętności wydziału matematyczno-przyrodniczego. Serya II. Tom VI. Kraków. 1893.

będące wynikiem takiej budowy kości przedramieniowych, odbywać się mogą równie łatwo przy zgiętem, jak i wyprostowanym przedramieniu.

Właśnie ta okoliczność, że u człowieka tak ustawienie pronacyjne, jakoteż i supinacyjne może być uważanem za punkt wyjścia, prowadziła dawnych anatomów, nie uwzględniających tych stosunków u zwierząt, do rezultatów fałszywych w kwestyi homologii przedramienia i podudzia.

Podudzie jest u wszystkich zwierząt ustalone w pronacji, względnie w superpronacji, a kość łytkowa często zanika, co z reguły u kręgowców wyższych (jednak nie u ptaków) idzie w parze z zanikiem kości łokciowej. Ruch między kośćmi podudzia jest, z wyjątkiem torbaczy (marsupialia), niemożliwy u zwierząt kręgowych.

Wprawdzie możliwe są na kończynie tylnej ruchy, które są zgodne, a nawet pozornie identyczne z pronacją i supinacją przedramienia. Jednak ruchy te na kończynie tylnej, jak już wyżej wspomniano, nie odbywają się między kośćmi podudzia, lecz w stawie kolanowym, między udem i podudziem. U człowieka ruchy te z łatwością się odbywają, ale tylko wówczas, jeśli kończyna zgięta jest w kolanie. U kończyny wyprostowanej ruchy te nie odbywają się. Zależy to od właściwej budowy stawu kolanowego, od krążków chrząstkowych (menisci fibrocartilaginei) i od więzadeł, w które to szczegóły tutaj wdawać się nie będziemy. Ruch ten między udem i podudziem możliwy jest również u zwierząt i do pewnego stopnia zastępuje brakujący ruch supinacyjny między kośćmi podudzia.

Jeślibyśmy usiłowali porównywać u człowieka, lub małpy, podudzie z przedramieniem ułożonem w supinacji, zobaczymy, że obie kości przedramienia względem kości podudzia, jakoteż palce ręki i stopy, odwrotnie się ustawiają.

Zatem trzeba wyjść z tego założenia, iż kończyny przednie i tylne tak u człowieka, jako też u wszystkich kręgowców, należy porównywać tylko przy ustawieniu obu kończyn w pronacji — w ten sposób dochodzi się do wniosków logicznych i z prawdą zgodnych.

Możnaby wprawdzie te same wyniki uzyskać przez porównanie w supinacji, ale wówczas trzeba by w położeniu tem ustawić tak kończyny przednie, jak i tylne, co szczególnie u zwierząt z ustaloną pronacją kończyn w wysokim stopniu byłoby utrudnione, a na kończynach tylnych wprost niemożliwe.

Wreszcie możnaby je porównywać także w położeniu pośrednim między pronacją i supinacją, które to położenie jest pier-

wotne, jednak praktyczne zastosowanie również i w tym razie byłoby bardzo utrudnione.

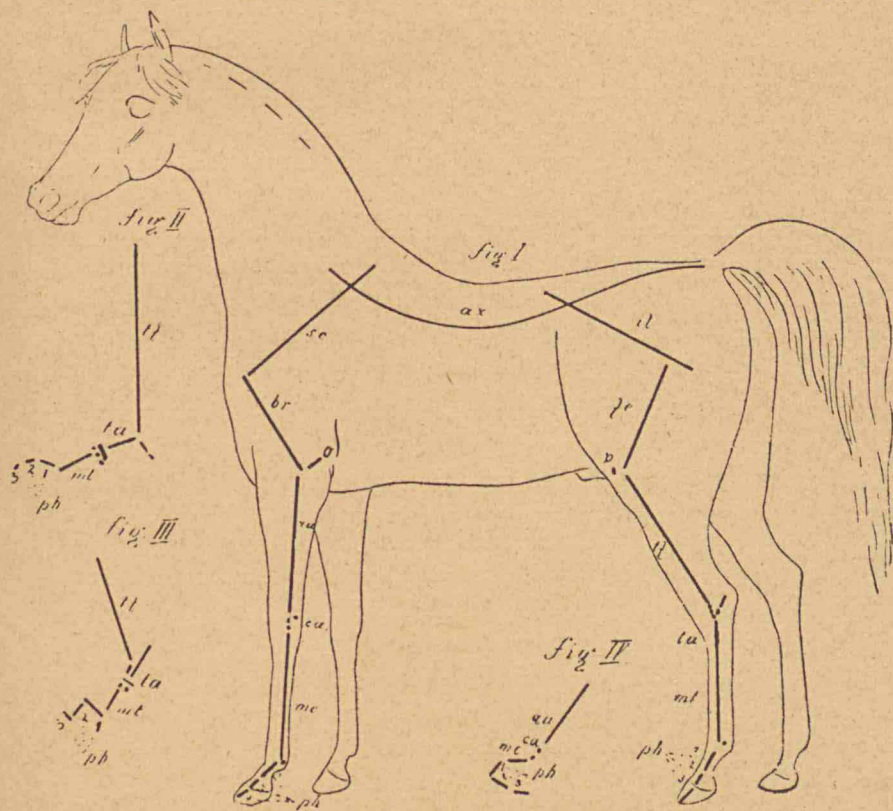
Gdybyśmy chcieli zapytać, z jakich powodów przedramię u większości zwierząt ssących, a podudzie z reguły u wszystkich, ustaliły się w pronacyi, to musielibyśmy odpowiedzieć, iż złożyły się na to następujące trzy czynniki, z których przedewszystkiem ostatni ma najdonioślejsze znaczenie.

Po pierwsze: ułożenie kości sprychowej i łokciowej w supinacyi, a przedewszystkiem w położeniu pośrednim, sprawia, iż kości te przybierają położenie więcej równoległe, a zatem nadają kończynie kształt płaski, wiosłowaty, niekorzystny dla ruchów po ziemi. Zaś w pronacyi następuje skrzyżowanie się kości, przedramię przyjmuje kształt smuklejszy, korzystniejszy dla ruchów.

Po drugie: skutek skrzyżowania się w pronacyi, kości przedramienia wspierają się nawzajem w środku swej długości, a raczej nawet na znacznej części swej długości, przez co ciężar ciała równomierniej na nie się rozkłada, a więc przedramię niewątpliwie zyskuje na wytrzymałości. Nadto, skutek tego skrzyżowania przylegają obydwie kości ściślej do siebie, co daje możliwość do zrośnięcia się ich u niektórych zwierząt (n. p. przeżuwacze), i do zwiększenia siły i odporności przedramienia. U innych zaś zwierząt, jak u konia, taż sama okoliczność umożliwia nawet zanik kości łokciowej w dolnej części, a równoczesny rozrost kości sprychowej, co jak przypuszczać należy, ma swoje znaczenie w funkcji i mechanice ruchów kończyn końskich.

Po trzecie: skutek ułożenia zwróconego (pronacyjnego), kończyny przednie i tylne uzyskują odpowiednie ułożenie dłoni i stopy do stąpania po ziemi. Mianowicie w ustawieniu odwróconem (supinacyjnem), przy dorsalnym zgięciu stawu napięstkowego lub skokowego, zwróciłyby się palce śródrecza, jak i śródstopia w tył, co naturalnie utrudniałoby ruchy w wysokim stopniu, szczególnie u tych zwierząt, które stąpają całą stopą (nie-dźwiedź, człowiek), lub choćby tylko palcami (kot, pies). Ruchy ciała naprzód, byłyby może nawet wprost niemożliwe. Przy supinacyi i zgięciu dłoniowem (ventralnem) przypadłyby wprawdzie końce palców na przód, lecz zwierzę stapałoby wówczas grzbietem ręki lub stopy, co również w ruchach byłoby prawie nieprzewycięzoną przeszkodą. Takie samo, lub nie o wiele korzystniejsze byłoby ustawienie ręki i stopy wówczas, gdyby kości przedramienia i podudzia ustaliły się w środkowem położeniu, pośrednim między supinacją a pronacją, gdyż końce palców skierowałyby się wówczas przy zgięciu grzbietnem stawu napięstkowego

na stronę boczną, zaś na stronę przyśrodkową przy zgięciu brzuszem. Z chwilą zaś, kiedy przedramię i podudzie przejdą w pronację, przy zgięciu grzbietnem końce palców zwracają się ku przodowi (w kierunku głowowym), a do ziemi zwraca się dłoń ręki, względnie podeszwa stopy. W ten też sposób stąpają wszystkie zwierzęta ssące, ptaki, gady i płazy, bez względu na to, czy dotykają ziemi całą stopą, n. p. człowiek (fig. II.) i niedźwiedź, palcami



(Objaśnienie rysunków).

Fig. I. Schematyczne przedstawienie kierunku i nachylenia osi kości długich, tworzących odcinki kończyn konia.

ax. oś główna ciała, *sc* kość łopatkowa, *br.* kość ramieniowa, *o.* wyrostek łokciowy, *ru.* kości przedramienia, *ca.* kości nadpiętki, *mc.* kości nadpęciny (śródręcza), *ph. 1.* człon pierwszy palca (pęcina), *ph. 2* człon drugi palca (korona), *ph. 3.* człon trzeci palca (kopyto), *il.* kość biodrowa, *fe.* kość udowa, *p.* rzepka, *ta.* kości podudzia, *ta.* kości stawu skokowego, *mt.* kości śródstopia.

Fig. II. Schematyczne przedstawienie odcinków nogi człowieka, począwszy od stawu kolanowego. Objasnienia jak wyżej na fig. I.

Fig. III. Schematyczne przedstawienie odcinków kończyny tylnej kota, począwszy od stawu kolanowego. Objasnienia jak na fig. I.

Fig. IV. Schematyczne przedstawienie odcinków kończyny przedniej leniwca, począwszy od stawu łokciowego. Objasnienia jak na fig. I.

n. p. pies, kot (fig. III.), lub ostatnim członem palców, n. p. przeżuwacze i konie (fig. I.). Niektóre zwierzęta stanowią pozorny wyjątek, n. p. mrówkojad i leniwiec (fig. IV.), które, jeśli są zmuszone chodzić na ziemi, stąpają grzbietem palców. Jest to jednak następstwem trybu życia, mianowicie, zastosowania budowy kończyn do czepiania się gałęzi drzew, za pomocą pazurów niezwykle silnie rozwiniętych.

Według Stieda'y, skrzyżowanie się kości przedramienia i podudzia wytworzyło się najprawdopodobniej z pierwotnego położenia środkowego między supinacją i pronacją, a zatem położenia takiego, w którym kość sprychowa znajdowała się w całości z przodu, t. j. od strony głowy, zaś kość łokciowa w tyle, t. j. od strony ogonowej.

Takie pośrednie ułożenie kości byłoby, podobnie jak zupełna supinacja ze zgięciem grzbietnem (dorsalnem), również bardzo niekorzystnem, gdyż zwierzę stapać musiałoby krawędzią. Zatem n. p. u niedźwiedzia, przypadłaby na ziemię krawędź łokciowa dłoni i palec mały, przy palcach zwróconych naprzód. Z zaś przy palcach zwróconych w tył, kończyna dotykałaby ziemi brzegiem sprychowym dłoni i palcem dużym¹⁾.

Kończyna tylna, w takim pośrednim położeniu, stapaćby musiała tą stroną stopy, na której znajduje się kostka (*malleolus externus*, a względnie *malleolus internus*).

Wszystkie te niedogodności zostały usunięte przez skrzyżowanie się kości sprychowej z kością łokciową, a kości goleniowej z kością łytkową, przy równoczesnych zgięciach w stawie napięstkowym i skokowym, lub też bez nich, zależnie od rodzaju zwierząt. Wskutek tego, tak przednia kończyna, jakoteż tylna, swoją brzuszną (czyli dłoniową, a względnie podeszwową) powierzchnią przypadają na ziemię, a stosownie do funkcji, jaką kończyny u różnych rodzin i gatunków zwierząt wykonywać mają, ten stopień pronacji, jakoteż ruchomość kości przedramienia, są rozmaicie uwydatnione. Stopniowe uszeregowanie w tym względzie u rozmaitych kręgowców, już wyżej było omówione.

Co się tyczy kończyny tylnej, rzeczą doniosłego znaczenia tak dla topografii jakoteż funkcji jest to, iż u wszystkich wyższych kręgowców kości podudzia utworzyły nawet coś więcej niż skrzyżowanie. Mianowicie nie tylko dolny, lecz także i górny koniec kości łytkowej przesunął się względem kości goleniowej

¹⁾ W ten sposób mają ustawione kości przedramienia ptaki, o czem już wyżej była mowa.

prawie zupełnie na stronę boczną, wskutek czego kości te ustaliły się równolegle względem siebie. Stan taki nazywa Stieda superpronacya.

Ustawienie to łatwo u każdego zwierzęcia wpada w oczy. Podczas gdy główka kości łokciowej, wraz z wyrostkiem łokciowym, n. p. u konia lub psa, względem kości sprychowej znajduje się w tyle, zaś tylko dolny koniec kości łokciowej przechodzi na stronę boczną przedramienia, to na podudziu nietylko dolny koniec kości łytkowej, lecz także i górna jej część znajduje się na stronie bocznej, wskutek czego stosunki topograficzne na kończynie tylnej w znacznej mierze się zmieniają. Przytem winniem dodać, że kość łytkowa odgrywa w ogólności podrzędniejszą rolę, aniżeli kość łokciowa, gdyż stosunkowo u wszystkich zwierząt słabiej jest rozwinięta, a u tych zwierząt, u których obie te kości mają skłonność do redukcji (bydło, koń), kość łytkowa jest z reguły w daleko wyższym stopniu zanikła, aniżeli kość łokciowa.

W rezultacie, co się tyczy ustawienia kości przedramiennych i podudzia, wysnuwa się reguła, że u tych zwierząt, u których odnóża mają spełniać tylko funkcję chodu, ustalają się one zupełnie nieruchomo w pronacyi, n. p. u nogi konia, przeżuwacza i świni. U nich kość sprychowa rozrasta się znacznie, bierze przewagę nad kością łokciową i dźwiga prawie wyłącznie ciężar ciała. U tych zwierząt, u których obok chodu, odnóża wykonywać mają funkcje dodatkowe, n. p. pomagać podczas chwytania i pożerania łupu, lub służyć do obrony, ruchomość tych kości jest większą, n. p. u łapy niedźwiedzia, psa lub kota. W końcu, jeśli odnóża te zatracają zdolność chodzenia po ziemi, a natomiast wykształcają się jako organa chwytne, wówczas ruchomość tych kości dochodzi do możliwie najwyższej granicy, a typem takich kończyn chwytnych są ręce małp i człowieka.

Uproszczenia w budowie kończyn, tak co do kości przedramienia, jako też ilości palców, należy uważać za przeobrażenia wsteczne. Potwierdza to i ta okoliczność, że u płazów, gadów, a zatem u kręgowców niższych, kość sprychowa i łokciowa są z sobą ruchomo połączone. Zatem jesteśmy uprawnieni twierdzić, że także i u tych ssaków, u których kości przedramienia obecnie ustalone są w pronacyi, niegdyś były one ruchomo połączone, jakkolwiek prawdopodobnie nie do tak wysokiego stopnia, jak u ręki małpy i człowieka, które należy uważać jako drugą ostateczność względem stanu pierwotnego.

(Dok. nast.)

Bydło oberinntalskie w Galicyi.

Podał

Ludwik baron Wattmann.

(Przedruk z Wiener Landw. Ztg.).

Już dwa razy zwracaliśmy uwagę w tem piśmie, że bydło rasy oberinntalskiej najbardziej zasługuje na względy w okolicach, posiadających liche pastwiska, jak na przykład w Galicyi z powodu, że znakomicie zużywa paszę. I tym razem mamy pomówić o oborze oberinntalskiej w Rudzie. Może przecież przekonają się w Galicyi, że to jest rasa mleczna, bardzo się nadająca na liche pastwiska. Boć chyba nigdzie niema gorszej gleby, jak szczyry piasek, na którym jodły posiadają tak wązkie roczne pierścienie jak to ma miejsce w Szwecyi lub Norwegii, a przy tem także kwaśny torf. Prawda, że polepszono obadwa gatunki gleby, i obecnie pozostał z niej tylko mały kawałek pola i łąki w stanie pierwotnym na wieczną pamiątkę.

Od 1. października 1898 do 31. września 1899 dały 80 krów drobnej rasy mleka 226·072 l., nie biorąc w rachubę tego mleka, które ssały cielęta. Jest to ilość przeciętna. W tej liczbie są rozumie się, także krowy po pierwszym lub drugim cielęciu i parę takich, które wcale nie rodziły. Dobrą stroną tej rasy jest to, że aż do drugiego ocielenia daje 6—7 l. bardzo tłustego mleka i tylko wtedy traci je, gdy się krowa przed ocieleniem powoli przestaje doić.

Mleczarnia płaci 1 l. mleka po	9 h.
To czyni	kor. 20.346.48
do tego za sprzedaż cieląt	„ 1.120 —
Razem	kor. 21.466.48

26 l. mleka dało przeciętnie 1 kg. masła. W leczarni wyrabiano po części masło deserowe, po części ser. Wprowadzono cielenie się krów na jesień, dzięki temu może mleczarnia wyzyskać wyższe ceny nabiału w zimie. Dla obory wynika, z tego powodu jednak ta niekorzyść, że trzeba trzymać więcej buhajów, które jednakże pracują a wykonywają przytem i inne czynności n. p. wożą nawóz, drzewo. W każdym jednak razie żywienie ich jest ciężarem dla obory.

Już dwa razy zwracałem uwagę, że Oberinntalery a także mieszańce ich z Jerseyami bardzo dobrze zużytkowują paszę. Wspomnianych 80 krów dostały paszy:

18.31 q owsa	à kor. 12 = kor. 219.72
156.00 „ makuchów	„ „ 15 = „ 2340.—
197.00 „ otrębów	„ „ 8 = „ 1576.—
1010.00 „ otawy	„ „ 4 = „ 4040.—
1020.00 „ paszy słodowanej	„ „ 1 = „ 1020.—
Razem	kor. 9195.72

Do tego dodajmy paszę dla buhajów:

21·00 q owsa	kor. 252
15·00 " wyki	" 180
5·00 " makuchów	" 75
20·00 " otrębów	" 176
103·00 " siana	" 412
<hr/>	
Razem	kor. 1095

Koszta więc żywienia zimowego wynoszą K. 10.290·72. Owies podaje się krowom tylko w razie potrzeby, by po ocieleniu prędzej się rwały do buhaja.

Co się tyczy letniego żywienia, to należy przytoczyć następujące dane:

W lecie 5·8 ha pastwiska	
12·6 " zielonej paszy	
<hr/> Suma	18·4 ha
Żużli Thomasa 3·5 q na ha	kor. 20
Kainitu 9— " na ha	" 22
Dzierżawa pola za ha	" 70
<hr/>	
Razem za ha kor. 112	
A więc za 18·4 ha kor. 2060	

Z paszy zielonej uprawia się naprzód mieszankę (groch, wykę, owies), potem pignoletto, w części na paszę zieloną, w części dla słodowania.

Nasienie na mieszankę za ha	kor. 30
Pignoletto za ha	" 28
Podwójna orka za ha	" 10
Maszyna, uprawa, bronowanie, walcowanie	" 7
<hr/>	
Razem za ha	kor. 75
A więc za 12·6 ha	kor. 945

Do tego dodajmy jeszcze 4·6 ha seradelli posianej w życie ozimem:

Nasienie na ha	kor. 7—
Uprawa, bronowanie	" 3·5
<hr/>	
Razem za ha	kor. 10·5
Więc za 4·6 ha	kor. 48—

Koszta żywienia letniego wynosiły więc razem kor. 3053.

Pastwisko skrapia się w jesieni i w zimie gnojówką; ponieważ jednak robią to woły, nie liczę więc tego do krów. Na pastwisku i przy karmieniu zieloną paszą jedzą cielęta razem, dostają zaś dopiero w jesieni, przy gorszym pastwisku, trochę paszy.

Ogólne koszta wynoszą więc:

Żywienie zimowe	kor. 10.291
" letnie	" 3.053
<hr/>	
Razem	kor. 13.344

Pozostaje tedy nadwyżka brutto ponad kosztami żywienia kor. 8112. Zarząd dostaje za siano, paszę słodowaną i dzierżawę kor. 6.752. Obornik i gnojówkę daruję zarządowi, za to policzę podściółkę. Ścieli się mieszanką słomy, opitek drzewnych i torfu; tego ostatniego tyle, by wsiąkała gnojówka. Dla dalszej konserwacji nawozu używa się kai-

nitu i torfu, którymi się nawóz warstwami przysypuje. Mleczarnia, w której zużywa się mleko z Rudy i z drugiego własnego folwarku, daje czysty zysk, który zawdzięcza oborze.

Utrzymuje się w Rudzie rocznie 4 buhaje i 14—20 jałówek. Obecnie posiadam w Rudzie trzy Jersey i jednego oberinntalerskiego buhaja. Z produktów krzyżowania na te tylko skacze buhaj Jersey, których wygląd podobny do Oberinntalerów. Przez to krzyżowanie nie chcę otrzymywać sztuk delikatnych, również nie życzę sobie większej mleczności, a tylko większego tłuszczu w mleku i by utrzymać oborę silną i zdrową. Dlatego też pasą się krowy i cielęta całe lato aż do połowy października. Produkty krzyżowania okazują się dobrymi co do ilości i dobroci mleka, tylko sztukom oryginalnej rasy Jersey nie służy klimat i nie spełniają one także pokładanych nadziei, co się tyczy zawartości tłuszczu w mleku. W miarę jak będzie więcej produktów krzyżowania będę trzymał dwa Oberinntalery a tylko jednego Jersey'a.

Tak Oberinntalery jak też i krzyżowania są skromne w wymaganiach, nie znoszą jednak kwaśnego siana, tem mniej kwaśnych, mokrych łąk. U mego sąsiada np., który przedtem nie postarał się o dobre siano i dobrą łąkę, zginęło już po pierwszym roku około 50% Oberinntalerów a reszta miała mniej dawać mleka niż krowy krajowe, które są zmarniałymi produktami krzyżowania z Holendrami, Oldenburgami, Bern-Simmenthalerami, prawdziwe misz-masz.

U tutejszych włościan udają się dobrze krzyżowania buhajami oberinntalskimi. Potomstwo jest znacznie bardziej mleczne; woły są wprawdzie małe, jednakże pracują lepiej niż tutejsze chłopskie a tuczą się wymiennie. Na naszej lichej glebie jednak potomstwo nawet dużego bydła maleje, a dalsze generacje jeszcze więcej. Dowodem tego jest nie tylko bydło ale i konie galicyjskich włościan.

Na drugim znacznie większym folwarku, o glebie konicznej, miałem w roku przeszłym 100 Oberinntalerów, które mnie, mniej wprawdzie, ale zawsze zadowolily. Dały 255.560 l. mleka. Łąki i pastwiska są mimo lepszej gleby gorsze niż w Rudej. Melioracye ich postępują z powodu ciągłego braku robotnika bardzo powoli tak, że nie można było powiększyć obory według życzenia. W październiku r. z. powiększyłem oborę z 100 na 150 Oberinntalerów, przy tej liczbie będę jednak musiał dłuższy czas pozostać. Koniec wprawdzie pożywniejszy od trawy, lecz trudniej go zebrać; wobec słotnego lata roku 1899 zebrano koniec lichy, co się zaraz odbiło na ilości mleka w zimie.

Streszczenia i oceny.

Wł. Palmirski i Z. Karłowski. „Wyniki szczepień ochronnych“, według metody Pasteur'a, w roku 1899 w pracowni bakteriologicznej w Warszawie.

W roku 1899 było pokasanych przez zwierzęta wściekle lub podejrzane: mężczyzn 603, kobiet 315.

Co do wieku było dzieci: 1-letnich 6, 2-letnich 12, 3-letnich 30, 4-letnich 30, 5-letnich 28, 6-letnich 35, 7-letnich 38, 8-letnich 32,

9-letnich 31, 10-letnich 36, 11-letnich 21, 12-letnich 30, 13-letnich 23, 14-letnich 34, 15-letnich 20, starszych nad lat 15—512.

Co się tyczy czasu, w którym od chwili ukąszenia rozpoczęto leczenie, to po upływie 1—2 dni po ukąszeniu leczyło się osób 182, 2—5 dni 446, 5—10 dni 213, 10—20 dni 63, 20—30 dni 11, 30—40 dni 2, przeszło 40 dni 1.

Pokąsanych przez psy było osób 870, przez koty 28, przez konie 9, przez wilki 1, przez krowy 3, przez świny 5, przez człowieka 2.

Zwierzętami kąsającymi były psy w przypadkach 532, koty w 20, konie w 9, wilki w 1, krowy w 2, świny w 4, człowiek w 2.

Oдноśnie do pór roku leczyło się osób: w styczniu 55, w lutym 71, w marcu 67, w kwietniu 56, w maju 86, w czerwcu 107, w lipcu 100, w sierpniu 94, we wrześniu 78, w październiku 73, w listopadzie 76, w grudniu 55.

Z leczonych w roku 1899 zmarli:

1) Goldsztajn Szandla, lat 21, ukąszona została przez psa 5 stycznia 1899 roku w prawy policzek i w podbródek. Na policzku 4 ranki dość spore, na podbródku dwie drobne. Ranki nie były przypalane. Leczenie, rozpoczęte 7. stycznia, trwało dni 14. Pacjentka była szczepioną trzy razy dziennie. Pierwsze objawy wodowstrętu wystąpiły 10 lutego, zmarła 11 lutego.

2) Leszcz Najma, lat 5, ukąszona 2 czerwca w górną wargę i podbródek. Wargę rozerwana, na podbródku parę drobnych ranek. Leczenie rozpoczęto 5 czerwca, szczepiono trzy razy dziennie. Zachorowała 24 czerwca, zmarła 29 tegoż miesiąca. Bliższe szczegóły przebiegu choroby niewiadome, ranki nie były przypalane.

3) Stachurzevska Helena, lat 12 ukąszona 23 maja. Lewe ramię jedna duża rana, skóra wyrwana na przestrzeni kilku centymetrów i 12 ranek mniejszych, przez rozerwany rękaw cienkiego kaftanika. Ranki były natychmiast po ukąszeniu przemyte wodą karbolową. Zmarła w domu, data i bliższe szczegóły niewiadome. Leczenie rozpoczęto 1 czerwca, trwało dni 14., szczepiona była trzy razy dziennie.

4) Szczypiński Jan, lat 19, ukąszony dnia 20 sierpnia 1899 roku w lewe przedramię, trzy ranki w gołe ciało przez psa. Ranki nie były przypalane. Zachorował 14 maja 1900 roku. Przypadek ten zasługuje na uwagę ze względu na długi okres wylegania choroby, trwający 263 dni. Leczenie rozpoczął 23 września, trwało dni 12, pacjent szczepiony był dwa razy dziennie.

A zatem, z wszystkich osób leczonych metodą Pasteur'a w roku 1899, zmarło 4. Odsetka śmiertelności wynosi 0.43%. Prócz tego, jedna osoba zmarła przed ukończeniem leczenia.

Przy stosowaniu leczenia według metody Pasteur'a, posiłkowano się metodą wzmocnioną, rozpoczynając szczepienia rdzeniem 8-dniowym, kończąc 2- lub 1-dniowym. Leczenie trwało 12, 14, 21 dni; zastrzyknięto pokąsanym, stosownie do ukąszenia, 2—3 razy dziennie po 2 cm^3 dość gęstej zawiesiny z rdzenia królika, zarażonego jadem stałym (virus fixe). Rdzenie przechowywane były w ciepłocie maksimum 12° do 15° Celsjusza.

Na zakończenie autorowie uważali za stosowne nadmienić, że leczenie, od drugiej połowy 1899 roku i w roku bieżącym, przedłużyli

od 2—4 tygodni, szczególnie przy ukąszeniach w twarz. „Może w ten sposób uda nam się — mówią oni — zmniejszyć odsetkę nieszczęśliwych ofiar, o czem przekonają dane statystyczne przyszłych lat“.

(Medycyna nr. 49 z r. 1900.)

Prof. dr. Stefan Rátz. „O odporności jadu wściekliznowego przeciw zgniliznie“.

Różni badacze zajmowali się tą kwestyą, lecz zdania w tym względzie są podzielone. Hertwig twierdzi, że jad wściekliznowy traci swe chorobotwórcze działanie bardzo szybko, bo już po 24 godzinach. Przeciwnie Pasteur, Mergel, Galtier, Russo-Travali i inni przypisują jadowi wścieklizny, na działanie zgnilizny, znaczną odporność, ostatni bowiem wywoływał wściekliznę u zwierząt doświadczalnych po zaszczepieniu im zawiesiny mózgowej ze zwierząt padłych na lysę przed 21—38 dniami. Ważną rolę gra tu okoliczność, czy zwierzę po śmierci było zakopane, czy też nie; w pierwszym wypadku jadowitość zachowywała się znacznie dłużej.

Autor wykonał cały szereg doświadczeń nad tą kwestyą i przyłącza się w swoich wnioskach do drugiej grupy badaczy. Zwierzęta padłe na rabies kazał zakopywać, po 14—24 dniach odkopać, a po odkopaniu szczepił emulzyą z mózgu tychże zwierząt króliki. Mózg był zupełnie zgniły. Szczepienie wykonywał pod oponę twardą, podskórną lub w mięśnie. Inkubacja, zależnie od sposobu szczepienia, trwała dłużej lub krócej; pominałszy bowiem dwa wypadki, które skończyły się posocznicą, dwa wypadki, po szczepieniu podskórnym, dały wynik ujemny, gdyż króliki nie zapadły na wściekliznę, inne zapadały na chorobę po 18—31 dniach.

I tak, szczepione pod oponę, zapadały po 18—29 dniach, ginęły zaś po 20—31 dniach; szczepione w mięśnie (udowe) zapadały po 30—31, a ginęły po 32—33 dniach. Wynika z tego, że zgnilizna nie zbyt szybko niszczy jad wściekliznowy, osłabia go tylko, dowodem zaś tego dłuższy okres wylegania, u zwierząt użytych do doświadczeń. (Centralblatt f. Bakt. u. Parasitenkunde nr. 24 z 1900 r.)

A. B.

Véra Solomon. „Doświadczalne badania nad wścieklizną“. (Centralblatt f. Bakter. u. Paras. nr. 3, r. 1900.)

Autorka poleca dwie nowe metody szczepienia rozpoznawczego wścieklizny: metodę Leclainche-Morel'a i swoją własną, dokonaną według wskazówek prof. Galli-Valerio. Obadwa sposoby szczepienia mają dawać wyniki bardzo pomyślne.

Pierwsza z tych metod, t. z. intracerebralna, polega na wprowadzeniu zawiesiny mózgowej, ze zwierzęcia padłego na rabies, królikom wprost do tkanki mózgowej. Okres wylegania bardzo krótki bo trwa 7—8 dni. Zwierzęta znoszą łatwo wymagany przy tem zabieg operacyjny (trepanacja i wkłócie igły Pravaz'a do mózgu). Szczepienie wykonywa się w miejscu podanem przez Pasteur-Roux'a. Druga metoda, stosowana przez p. Solomon, polega na wprowadzeniu jadu wściekliznowego wzdłuż przegrody nosowej, aż do kości sitowej, i szczepieniu go tam.

Wykonywa się to zapomocą długiego, mocnego drutu, opatrzonego na końcu kłębkiem waty, umoczonej w zawieszynie mózgowej. Drutem tym, gdy operator dosięgnie kości sitowej, trze się dość silnie

błone śluzową, by ją zranic i jad tem samem wszczepić. Gdy się narzędzie to bardzo daleko wprowadzi, wchodzi ono w styczność z włóknkami nerwu węchowego, co sprzyja szybkiemu rozwojowi choroby, gdyż n. olfactorius leży bardzo blisko mózgu, jad więc prędko się tamże dostaje.

I tu okres wylegania był bardzo krótki, gdyż trwał tylko 4—12 dni.

Oprócz tego przedsięwzięła Solomon szereg doświadczeń nad działaniem żółci normalnej, lub pochodzącej ze zwierząt padłych z przyczyny wścieklizny, na jad tejże choroby.

Wyniki: Żółć patologiczna, zmieszana z emulcją mózgową, przedłuża wyleganie się wścieklizny, czasem nawet powoduje zupełne zniszczenie jadowitości zawiesiny; żółć prawidłowa działa mniej wybitnie. Rezultaty te przypisuje Solomon raczej antyseptycznemu, jak antytoksyicznemu działaniu żółci i przyłącza się pod tym względem do zdania Vallée'go, gdyż zarówno żółć wzięta ze psa chorego, jak i zdrowego, działa zupełnie jednakowo.

Baczyński.

Nocard i Rossignol. Sprawozdanie z badań czynionych w celu sprawdzenia długości okresu wylegania się przy gruźlicy u bydła rogatego i rozpoznania czasu trwania tej choroby, przez Nocard'a i Rossignol'a w Pouilly-le-Fort. (Le progrès vétérinaire 14. Octobre 1900.)

Dokonane one zostały na dziesięciu jałówkach bretońskich i dwóch krowach, według następującego programu:

1. Wszystko to bydło było poddane na dwa dni przed jego przybyciem do Pouilly-le-Fort próbnemu szczepieniu tuberkuliną, a to w celu usunięcia od doświadczeń sztuk, dających odczyn;

2. W cztery dni później, poddano je komisyonalnie następującym zabiegom:

a) Cztery sztuki starano się zakazić przez drogi trawienia i w tym celu dodawano do karmu zwyrodniałej tkanki, pokrywającej płuca bydła, dotkniętych gruźlicą.

b) Cztery sztuki zmuszono do oddychania rozpyloną materią gruźliczą.

c) Dwom sztukom wprowadzono do wymion przez strzyki zawiesinę z materij gruźliczych.

d) Jednej jałowce wstrzyknięto do tchawicy podobną zawiesinę.

e) Wreszcie ostatniej, t. j. dwunastej sztuce (jałowce) wstrzyknięto do żyły taką samą zawiesinę.

Ciepłotę mierzono dwa razy dziennie: rano i wieczorem. Co dni 8 wszystkie doświadczalne zwierzęta próbowano tuberkuliną.

Po 30 dniach zabito i poddano szczegółowemu badaniu pośmiertnemu po jednej sztuce z pierwszych trzech grup, a po dwie z dwóch pozostałych; następnie po 15 dniach, to jest po 45 od rozpoczęcia doświadczeń, zabito po jednej sztuce z pierwszych trzech grup i ostatnią sztukę z grupy trzeciej. — Po dwie sztuki z dwóch pierwszych, komisya pozostawiła do dalszego swego rozporządzenia.

Wyniki doświadczeń były następujące:

1. Drogi trawienia przedstawiają daleko mniej niebezpieczeństwa pod względem zarażenia się gruźlicą, aniżeli drogi oddechowe, pomimo

bowiem spożycia ogromnej ilości istoty gruźliczej, jedna z krów wcale się nie zaraziła, trzy inne podległy chorobie w tak słabym stopniu, że u jednej z nich nie zdołano nawet odszukać żadnych zmian anatomopatologicznych, pomimo, iż reagowała na tuberkulinę, u dwóch zaś pozostałych jałówek były one tak nieznaczne, że z pewnością przy sekcji mniej dokładnej nie dostrzeżonoby ich wcale. Byczek karmiony od swego urodzenia mlekiem nadzwyczajnie bogatym w prątki kochowskie, zakaził się w bardzo słabym stopniu. — Okres wylęgania wahał się między 32 a 48 dniami.

2. Narząd oddechowy jest najczęstszą i najdostępniejszą drogą zarażenia się gruźlicą. Wyniki doświadczeń pokazują, wszystko jedno, czy materya gruźlicza wdychaną będzie w stanie suchego, subtelnego pyłu, czy jako zawieszona w płynach w postaci drobnitkich cząsteczek, lub wolnych laseczników, jak to ma miejsce, gdy zwierzę chore kaszle lub parska na sąsiednie, zdrowe bydła. — Okres wylęgania waha się tutaj między 19 a 32 dniami.

Wstrzykiwania uskuteczniane bezpośrednio do tchawicy nie dały wyniku oczekiwanego przez niektórych. Płuca nigdy wtedy nie podlegały zakażeniu, a to wskutek tego, że wstrzykiwane płyny nie dosięgają pęcherzyków, nie mogąc przebyć najdrobniejszych oskrzeli, gdzie spotykają się z energiczną fagocytozą błony śluzowej. Nawet wprowadzane w ilości nadzwyczaj wielkiej, laseczniki zostają pochłonięte przez fagocyty i wyprowadzone na zewnątrz wraz z plwociną.

Nawet gdy zakaźniki wprowadzono do dróg oddechowych w postaci pyłu, to i wtedy oskrzela, oskrzeliki i pęcherzyki płucne nie podlegały zakażeniu; guziczki gruźlicze siedzą pod opłucną, lub na zewnątrz pęcherzyków w tkance łącznej międzyzrazikowej; jest rzeczą prawdopodobną, że każde ognisko gruźlicze powstaje około fagocytu oskrzelowej błony śluzowej, który dostał się do limfatycznego krążenia, wchłonawszy pierwej jeden lub kilka laseczników Kocha.

3. W przeciwieństwie do oskrzeli, błona śluzowa wyścielająca kanały wyprowadzające gruczołów mlecznych, znajdujących się w okresie laktacji, słabo się broni przed infekcją wogóle, a w szczególności przeciw zakażeniu prątkami Koch'a. Doświadczenia, o których mowa, a nadto i inne podobne, dokonane na krowach, wyraźnie dowodzą, że ze wszystkich tkanek żywego ustroju, wymiona w stanie czynności są najlepszem podłożem dla hodowli prątka gruźliczego. Stwierdzają one jednocześnie rzeczywistość zatrucia gruźliczego, albowiem u krów nr. 10 i 11, zabitych tuż przed ich zejściem śmiertelnem, nie znaleziono żadnych tego rodzaju upośledzeń tkanki organicznej, któreby zdolne były wytłumaczyć znaczne chleractwo, w którego następstwie miała nastąpić śmierć obu tych krów. — Okres wylęgania był u nich bardzo krótki, 3—13 dni.

4. Szczepienia do żył okazały się jak zwykle, gdy operuje się z lasecznikami jadowitymi, bardzo energicznym i gwałtownym sposobem ku zakażeniu, lecz z praktycznego punktu widzenia mało budzą interesu, gdyż zakażenie gruźlicze w zwykłych warunkach nie następuje na tej drodze.

5. Nakoniec, co ze względów praktycznych jest pierwszorzędnej wagi, u żadnego ze zwierząt poddanych doświadczeniu, nie widziano,

aby porażone miejsca podległy rozmięczeniu lub zwapnieniu, które z reguły się widzi u krów gruźliczych. Koniec końców, na mocy opisanych doświadczeń przychodzi się do następujących dwóch wniosków:

a) Bez względu na to, w jaki sposób uszkodzenie ustroju nastąpi zawsze upływa pewien czas między wejściem doń laseczników gruźlicy, a pierwszymi objawami odczynu na tuberkulinę, — długość okresu inkubacji jest przytem różną, 19—32 dni (na drodze wdychania), 32—48 dni (na drodze trawiennej). Przy zarażeniu na drodze naturalnej okres wylegania prawdopodobnie jest dłuższy.

Jeżeli zatem nowo kupiona krowa reaguje na tuberkulinę w ciągu pierwszych 30 dni, to jesteśmy zupełnie upoważnieni orzec według wszelkiego prawdopodobieństwa, że zakażenie istniało już przed kupnem.

b) Zdarza się często, iż zmuszeni jesteśmy do kłopotliwego orzeczenia, ile czasu istnieją znalezione podczas sekcji zmiany gruźlicze. Doświadczenia, o których ciągle mowa, nie rozstrzygają wprawdzie tego pytania, jednakże, jeśli ogniska gruźlicze są już rozmięczone, lub zwapniałe, to jakkolwiek mogą być one nawet bardzo małe i nieznaczne, weterynarz ma prawo orzec z całą pewnością, iż trwają one dłużej niż pięćdziesiąt dni.

S. Królikowski.

Nowa rzeźnia we Lwowie i jej przyszły dyrektor.

Zanim umieścimy w Przeglądzie Weterynarskim obszerniejszy artykuł o technicznej stronie budynków nowej rzeźni, dzisiaj spowodowani uchwałą Rady miejskiej, zapadłą w dniu 7 lutego, co do kwestyi tyżającej się rozpisania konkursu na obsadzenie posady dyrektora rzeźni, pozwalamy sobie podnieść niektóre okoliczności — zdaniem naszym o tyle ważne, że powinny być omówione, ze względu na zbliżający się termin otwarcia instytucyi, tak ważnej nie tylko dla miasta ale i dla całego kraju.

Rzeźnia i targowica końska we Lwowie, zbudowane nakładem około 2,200.000 koron, musiały być i były przedmiotem głębokiego zastanowienia ze strony właściwej komisji rzeźnianej i całej Rady miejskiej, bowiem od oparcia całego interesu na prawidłowych podstawach zależeć będzie przyszły jego rozwój i konieczna wydatność bardzo okazałego kapitału. — To też trudno się dziwić, raczej trzeba pochwalić, że komisya rzeźniana pracowała nad wszechstronną organizacją rzeźni lwowskiej przez ciąg lat sześciu, widzieliśmy bowiem, iż rzecz tę traktowała poważnie. Komisya, mając na względzie cenne doświadczenie, zdobyte przez liczne miasta, nie tylko Austrii lecz całej prawie Europy, dokładnie bardzo zbadawszy urządzenia i statuty rzeźniane w całych Niemczech i Szwajcaryi, przyszła do przekonania, iż kierownikiem rzeźni powinien być jedynie weterynarz i to weterynarz należycie wykwalifikowany w interesie rzeźnianym, który to ostatni nie ogranicza się jedynie, jakby się zdawać mogło ludziom znającym rzecz tę powierzchownie — jedynie do zabijania zwierząt i zbadania, czy dane mięso jest wągrowate lub nie, lecz sięga znacznie dalej.

Dobrze zorganizowana rzeźnia ma spełniać jeden z głównych swych obowiązków: zabezpieczyć, aby mieszkańcy danego miasta mieli zdrowy, świeży mięsny pokarm, i w tym celu w rzeźni stale uskutecznia się przez fachowych oglądaczy badanie mięsa i bydła. Jest to zadanie ważne, ale wcale nie jedyne, obok niego bowiem rzeźnia i złączona z nią targowica, ma inne bardzo do-nośne ekonomiczne cele: powinna zabezpieczyć należyty dowóz bydła, aby miasto nietylko nie czuło braku mięsa, lecz miało je po cenach przystępnych, aby rzeźnia ściągala do siebie interesantów, którzy biją bydło na eksport, przyczyniała się do zwiększenia dochodów miasta, do ożywienia ruchu handlowego nietylko w miejscu, gdzie się znajduje, lecz i w całym kraju.

Chcąc tym ostatnim żądaniem zadość uczynić, rzeźnia musi mieć ciągłość działania, które nie może nietylko ani na chwilę ustać lecz nawet podlegać wahanom: zarówno zastojowi jak i przeładowaniu czynnościami. Może się to stać jedynie pod warunkiem, że do rzeźni nie dostaną się choroby zaraźliwe dla zwierząt, a gdy pomimo wszystko doń wkroczą, to będą żelazną ręką natychmiast stłumione. Każdy wybuch choroby zaraźliwej w rzeźni i na targowicy może po-ciągnąć za sobą nieobliczone straty, gdyż spłoszy dostawców i da w rękę czynnikom konkurencyjnym oręż do obniżenia stano-wiska rzeźni i targowicy, czego następstwem będzie odpływ intere-santów do innych rzeźni i do innych targów — a nawet powstrzymywał ich może na czas pewien od dokonywania obrotów handlowych.

Przedstawmy sobie warunki, w jakich odbywałoby się tłumienie wybuchłej zarazy, gdyby dyrektorem był ktokolwiek bądź lecz nie weterynarz: decydowanie jak w danym wypadku postąpić, co zarządzić, w jakiej chwili zamknąć targowicę, lub halę, przeprowadzić dezynfekcyę itd. itd., musiałoby podlegać dyskusyi między starszym weterynarzem, człowiekiem fachowym, a dyrektorem, człowiekiem nie-fachowym, co spowodowałoby w następstwie opóźnienie rozporządzeń nawet wtedy, gdyby dyrektor w zupełności polegał na zdaniu weterynarza. Dodajmy, że weterynarz natrafiałby często ze strony osób inte-resowanych, w wypadkach, w których rozporządzenie jego nie byłoby po ich myśli, do szukania poparcia dla siebie u dyrektora rzeźni, któryby wtedy znów znalazł się wśród niełatwych dłań do roz-wikłania trudności, gdyż przepisy często nie są dość jasne i mogą być różnie interpretowane, a n. p. co się tyczy dezynfekcyi, nie zawsze stoją na wysokości współczesnej nauki. Trzebaby wtedy szukać roz-strzygnięcia wątpliwości u wyższych fachowych instancyj — a tym-czasem sprzyjające stłumieniu zarazy chwile mijają, sprawa staje się głośną, a przedewszystkiem środki zaradcze opóźniają się. Zatem dyrektor powinien być w takich razach ostatnią instancyją, dzia-lającą na swą odpowiedzialność, być panem sytuacji, trzymać w swo-ich rękach i rozporządzenie i wykonanie, a rozporządzeń jego nikt nie może opóźniać; ma on zatem albo w całości rozumieć się na sprawie, czyli być weterynarzem, lub mieć w odwodzie opinię weterynarza, stojącego najzupełniej na wysokości swego zadania.

Lecz nawet w tym ostatnim wypadku, przy niefachowym kierowniku, musi nastąpić niezmiernie szkodliwe dla rzeźzy opóźnienie. A zapytajmy czy taki weterynarz pójdzie na podrzędne, zależne i mało przyjemne stanowisko ?

W rzeźni i na targowicy zdarzać się będą bardzo często spory stron interesowanych z weterynarzami już to o rozstrzygnięcie, czy jest potrzebną konfiskata mięsa, wzbronienie rzezi, dokonanie rzezi z konieczności, postanowienie, czy zwierzę musi być natychmiast zabite, oddane pod obserwację itd. itd. — a w takich razach ostatnie, nieodwołalne słowo, powinien mieć dyrektor, on powinien być superarbitrem. Ale na to trzeba być specjalistą i to nie tuzinkowym lecz wytrawnym, rozumnym i wysoce fachowo wykształconym weterynarzem!

Chłodzarnia jest instytucją nadzwyczajnie ważną dla rzeźni, gdyż ona to pozwoli zwiększać rzeź do rozmiarów chwilowo przechodzących zapotrzebowanie miasta i wywozu, ale też musi być pilnowaną nadzwyczajnie sprężystości; jeden jakiś grzyb, którego obecność w chłodzarni może kosztować rzeźnię grube pieniądze, ujdzie najbaczniejszej uwagi technologa inżyniera, prawnika, buchaltera — lecz dostrzeżonym zostanie przez weterynarza, który go rozpoznać potrafi z wyglądu mięsa. Na to jednak znowu potrzeba, aby weterynarz nie był prostym oglądaczem, który spełniać będzie swe zależne czynności sucho, bez zapалу, bo z jednej strony bez odpowiedzialności, a z drugiej bez wysokiego moralnego zadowolenia, które daje tylko świadomość, iż to, co robi, idzie na jego osobisty rachunek a nie na plusy jedynie dyrektora i to niefachowego.

Co do targowicy, która w mającej się wkrótce otworzyć instytucji znajdzie się pod wspólnym zarządem z rzeźnią, udowodniać nawet nie trzeba, że z korzyścią kierowana być może jedynie przez weterynarza. To bowiem, co mówiliśmy przy rzeźni o chorobach zaraźliwych, tem bardziej odnosi się do targowicy. Dodajmy, że światły weterynarz, który miał sposobność stykać się w oborach z producentem, na targach z przekupniem, a na rynkach handlowych z engroistami, traktującymi sprawy handlowe z szerokiego punktu widzenia, może wnieść się ponad poziom drobnostkowego kupna i sprzedaży, ocenić należyte ruch handlowy bydłem i trzodą zarówno w kraju jak i zagranicą, wpłynąć na rozwój targów, na ułatwienie wewnętrznego i zewnętrznego obrotu bydłem i mięsem. Znając dokładnie ustawy i wszelkie rozporządzenia władz w zakresie policyi weterynaryjnej — może on dać w wielu razach cenne wskazówki kupującym i sprzedającym, dopomagać do rozwoju interesu jednych i drugich, kierować biegiem targu miejscowego.

Przyszły kierownik rzeźni lwowskiej ma przed sobą nie tylko chwilę obecną; nie wolno mu będzie ograniczyć się do tego, co mu biuro techniczne Magistratu pracowicie stworzyło i pilnować jedynie, aby ściany się nie zarysowały, dach nie zaciekał i maszyny działały sprawnie, — ma on przed sobą oprócz zadania wzmożenia obrotu rzeźni i podniesienia w tym kierunku ekonomicznych warunków i pożytków miasta nadto jeszcze uregulowanie sposobów rzezi, któreby zabezpieczyły inne wielostronne interesy, jak na przykład oszczędzanie cierpień zwierzętom, zmniejszenie kosztów rzezi, ograni-

czenie do minimum strat wynikających z zakwestyjonowania mięsa lub wzbronienia bezpośredniego zużytkowania mięsa pochodzącego ze zwierząt chorych (wągry, gruźlica itd.), wyzyskanie odpadków, słowem powinien wykorzystać swoje szorokie doświadczenie tak w kierunku ekonomicznym jakoteż i sanitarnym, powinien obmyślić przeprowadzenie w rzeźni i na targowicy ubezpieczenia od strat, wynikających z upadku zwierzęcia, zabronienia rzezi lub konfiskaty mięsa itd.

Wszystko to leżeć będzie w zakresie działalności weterynarza kierownika, a nie robi tego Dyrektor technik. buchalter — i weterynarz oglądacz. Czynności rzeźniane tak są różnorodne, że w wielkich rzeźniach, jak w monachijskiej, gdzie kierownikiem jest weterynarz, mający do pomocy sześciu weterynarzy, ci stale i peryodycznie zmieniają swe czynności, aby zaznajomić się z całym biegiem interesu i nie popaść w szablony.

Nie piszemy traktatu, piszemy artykuł wywołany potrzebą chwili, musimy więc rachować się z ramami Przeglądu i z cierpliwością czytelnika; to też pomijamy mnóstwo okoliczności, na któreby należało wskazać, a udowadniających, iż jedynym odpowiednim fachowcem dla prowadzenia rzeźni i targowicy jest weterynarz. — Nie dotykamy znacznego zwiększenia kosztów administracyi, jakie pociągnąć za sobą musi mianowanie dyrektorem nie weterynarza, bo w budżecie tak wielkiej instytucyi jaką będzie lwowska rzeźnia, kilka tysięcy rocznie wielkiej roli nie grają, lecz, bądź co bądź, nie podobna zapomnieć, iż płaca starszego weterynarza nie może być o wiele a nawet wcale nie będzie niższą od pensyi dyrektora, że musi być wybudowane mieszkanie dla drugiego weterynarza (dzisiaj znajduje się w rzeźni pomieszkanie bardzo łyche tylko dla dyrektora i młodszego weterynarza), gdyż nikomu zapewne nie przyjdzie na myśl, aby przy etacie dwóch tylko weterynarzy, jeden z nich mieszkać mógł w mieście; byłoby to może wygodne dla tego drugiego weterynarza ale nigdy dla rzeźni, która wymagać będzie ciągłej obecności fachowców.

Tymi to, zestawionymi tutaj w krótkości, motywami kierująca się komisya rzeźniana postanowiła oddać dyrekcję zakładu w ręce weterynarza, jak to zresztą dzieje się w największych nawet rzeźniach za granicą i w Austryi, (Monachium, Akwizgran, Barmen, Kolonia, Królewiec, Halla, Magdeburg, Wrocław, Gdańsk, Wiedeń, Praga, Linz i t. d.) i przez swego referenta Prof. Dr. Szpilmana przedłożyła projekt do zatwierdzenia radzie miejskiej.

Nagle w dniu 7. lutego, na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej, wyłoniła się propozycja, aby dyrektorem rzeźni nie koniecznie był weterynarz. — W tym też duchu zapadła uchwała!

Znając prądy i poglądy pewnych części współczesnego nam ogółu, nie trudno zrozumieć, iż w uchwale tej zgóry już zapadł prejudyk, aby dyrektorem rzeźni nie był weterynarz.

Tak skierowana sprawa może spaczyć zaraz w początku kierunek instytucyi kosztującej miliony i narazić miasto pod wieloma względami na niepowetowane straty.

Któż więc ma być kierownikiem rzeźni? Czy technik — gdyż rzeź i przechowywanie mięsa odbywa się w budowlach i zapomocą przyrządów technicznych? Czy prawnik dla tego, że w obrębie rzeźni

i targowicy, jak przewidzieć można, interesanci często odwoływać się będą musieli do paragrafów pisanego prawa? Czy lekarz, bo mięso jest objektem, mogącym wywołać u ludzi choroby? Czy buchalter, gdyż z rachunkami będzie do czynienia? Czy może wreszcie wojskowy, gdyż w instytucyi, gdzie będą się ścierały interesa jednostek, często bardzo krewkich, i gdzie będzie cała falanga niższych oficyalistów, pożądanym byłby należyty rygor? Ależ dla tych samych przyczyn dyrektorem której bądź kliniki lwowskiego wydziału medycznego lub szpitala mógłby być prawnik, technik, wojskowy, wreszcie i inni specjaliści.

Doprawdy dziwną wszystkim musi wydać się rzeczą, iż fakta, gdzieindziej już doświadczone, pragniemy dużym kosztem, raz jeszcze sprawdzać i to pieniędzmi ogółu, który bądź co bądź ma prawo żądać aby jego interesa nie były traktowane lekkomyślnie, odruchowo, pod wpływem nowego jakiegoś *ex tempore* powziętego poglądu, lecz aby obmyślane zostały gruntownie nie gorączkowo.

To też komisya rzeźniana ponownie sprawę rozpatrywała i na posiedzeniu swem dnia 22. lutego jednomyślnie uchwaliła przedłożyć i umotywować w Radzie miejskiej swe zapatrywanie, iż jedynie tylko weterynarz może być dyrektorem rzeźni i że w tym tylko kierunku czuje się kompetentną ułożyć projekt konkursu.

Smutno pomyśleć że w przeddzień prawie otwarcia tak ważnej, milionowej instytucyi — mogą jeszcze być spory o to, kim pod względem fachu powinien albo nie powinien być jej dyrektor. Już to jest błędem nie do darowania, że w obecnej dopiero chwili mówi się o konkursie na tę posadę, gdy należało aby mający być zamianowanym przyszedł dyrektor już od kilku miesięcy ślezczał we Frankfurcie, Berlinie, Monachium i z całą usilnością wglądał w sprawy rzeźniane tych wielkich instytucyj, by z interesami nowej rzeźni nie stało się to samo co z gruntem pod teatr, niwelowanym dopiero po wybudowaniu gmachu. Zaden z członków komisji rzeźnianej, która przed paroma laty studyowała za granicą rzeźnię z punktu technicznego nie zostanie i nie zechce zostać dyrektorem nowej rzeźni, zresztą komisya ta nie mogła badać wewnętrznych ekonomicznych urządzeń rzeźni i targu, do tego nawet czasu nie miała. Należało więc było, gdy rzeźnię za parę miesięcy zamierzono otworzyć, wysłać dla szczegółowych studyów za granicę dyrektora już zamianowanego. Niestety to się nie stało, a tylko z trudnością rzecz ta da się naprawić. Dzisiaj nie może być już mowy czy dyrektorem rzeźni ma być weterynarz — lecz musi być postawiona kwestya który weterynarz ma być owym szczęśliwym (?) wybrańcem. Pod tym względem, w obec znacznej, jak się zdaje, liczby kandydatów, powinien panować jeden jedyny wzgląd — interes zdrowotny i materyalny miasta. Stanowisko to wymaga człowieka zdolnego, energicznego, wykształconego ekonomicznie, wysoce taktownego, pojmującego swe ważne, wielce odpowiedzialne, zadanie a przytem człowieka, który by chciał służyć swemu społeczeństwu ze wszystkich sił swoich i umiał to robić. — Tutaj wszystkie wzgledy inne powinny ustąpić jednemu tylko — publicznemu do-

bru! Tym przeto którzy będą rozstrzygać przy wyborze, więc Panom radnym m. Lwowa należy się głęboko zastanowić nie nad tem, czy dyrektorem rzeźni ma być weterynarz, lecz który z kandydatów weterynarzy będzie na stanowisko to najodpowiedniejszy.

Za Redakcyę „Przeglądu weterynarskiego“.

Prof. mag. Stanisław Królikowski.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go lutego 1901, panowały w Galicyi, innych krajach koronnych i w Węgrzech u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe.

Kraj	Nosaczna	Ospa owcza	Parczy	Róża trzody chlew.	Pomór (zaraza swin)	Wąglik	Zaraza pyśka i racie	Zaraza płucna	Zaraza staniczna	Otręt	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	3	—	—	7	5	1	1	—	—	2	—	1
„ wyższa	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—
Bukowina	—	—	—	2	7	1	—	—	—	—	—	—
Czechy	1	—	—	1	1	1	30	—	—	—	—	13
Dalmacya	—	9	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	2	—	4	3	24	2	—	—	—	—	—	3
Karyntya	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	—	2	10	—	—	—	—	—	—	1
Morawa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
Pobrzeże	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	—	1	8	—	—	—	—	—	—	—
Śląsk	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Tyrol	—	—	2	1	1	—	2	—	—	3	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	4	—	—	1	—	—
Węgry do 13/I	27	6	155	22	316	26	—	—	—	—	—	97

Obwieszczenia rządowe: Z d. 18. stycznia L. 4818. o wzbronieniu przywozu bydła rogatego do Austrii z okręgu państwa niemieckiego: Magdeburg, Merseburg, Erfurt, Hannover i Starkenburg (Hessen) z przyczyny zarazy płucnej.

Z d. 25. stycznia L. 8124. o wzbronieniu przywozu zwierząt z niektórych powiatów Bośni i Hercegowiny do Galicyi z przyczyny pomoru trzody i ospy u owiec.

Z d. 25. stycznia L. 5226. o zarządzeniach pod względem przywozu zwierząt z Węgier do Austrii.

Z d. 25. stycznia L. 7871. normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier do Austrii.

Z d. 29. stycznia L. 8696. o wzbronieniu przywozu do Węgier świń z pow. Drohobycz, Sambor i Nadwórna.

Z d. 30. stycznia L. 9990. o wzbronieniu przywozu do Austrii bydła rogatego z okręgów państwa niemieckiego: Magdeburg, Merseburg, Erfurt i Hannover.

Z d. 30. stycznia L. 10329. dotyczące zarządzeń pod względem przywozu świń z Węgier do Austrii.

Z d. 2. lutego L. 997/pr. ogłoszenie konkursu w celu obsadzenia dwu posad c. k. Weterynarzy powiatowych.

Z d. 9. lutego L. 13873. dotyczące zarządzeń pod względem przywozu świń z Węgier do Austrii.

Z d. 12. lutego L. 14274. o wzbronieniu przywozu do Styrii świń rozplodowych i rzeźnych z Galicyi.

Z d. 13. lutego L. 15406. normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier do Austrii.

Z d. 16. lutego L. 16425. o wzbronieniu przywozu bydła rogatego do Austrii z okręgu państwa niemieckiego: Magdeburg, Merseburg i Hannover.

Z d. 19. lutego L. 18482. dotyczące zarządzeń pod względem przywozu świń z Węgier do Austrii.

Rozporządzenie o sprzedaży mleka w Poznaniu. Wyszło policyjne rozporządzenie dla produkujących i sprzedających nabiał. Rozporządzenie to ujęto w następujące przepisy:

§ 1. Masło, wykazujące więcej niż 10 procent zjełczenia, lub mające więcej niż 16 procent wody, jeżeli jest wystawionem na sprzedaż, powinno leżeć na podstawie, w zawinięciu, lub w naczyniu. Napisy mają być odpowiednie, albo: „nie do użycia w stanie surowym, tylko do gotowania“ (nicht zum Genuss in rohem Zustande), albo: „więcej niż 16 procent zawartości wody“ (Wassergehalt mehr als 16 proc.). Sprzedający masło winni w miejscu sprzedaży mieć nóż i czysty lniany płatek i nim każdorazową próbę z noża obcierać.

§ 2. Ktokolwiek mleko stale sprzedaje, ma obowiązek donieść o tem poprzednio na 24 godzin władzy policyjnej.

§ 3. Świeże mleko krowie należy sprzedawać tylko jako pełne, odtłuszczone przez zebranie śmietany, lub jako mleko z centryfugi. Za mleko pełne uważa się takie, z którego po udoju nie wzięto, ani nie dodano, a które ma 15 stopni ciepła Celsius'a, wagi gatunkowej najmniej 1,028, a najmniej 2,7 procent zawartości tłuszczu. — Mleko zbierane jest takie, któremu odjęto śmietanę częściowo lub zupełnie. bez użycia sztucznych sposobów, które ma 15 stopni ciepła Celsius'a, ciężkość gatunkową najmniej 1,031, a zawartości tłuszczu najmniej 0,8 procent. — Z centryfugi pochodzące mleko jest takie, które po odtłuszczeniu maszyną, przy cieplocie 15 stopni Celsius'a, ma wagi gatunkowej najmniej 0,032, a zawartości tłuszczu najmniej 0,15 procent.

§ 4. Mleko puszczone w handel, winno być wolnem od wszelkich zanieczyszczeń widocznych i obcych materyj, a szczególnie w takim być stanie, aby po wlaniu jednego litra mleka w naczynie szklane, po godzinie nie było osadu.

§ 5. Ze sprzedaży wyłączonem winno być mleko, które: a) jest farbowanem niebiesko, czerwono, lub żółto, ma pleśń, lub smak gorzki, słony, mydlany, albo jest szlamiste, cuchnące i ma cząstki krwiste;

b) jest udojonem bezpośrednio przed ocieleniem się krowy, lub w sześciu dniach po ocieleniu;

c) mleko pochodzące od krów chorych, którym zadawano lekarstwa alkaliczne, trujące i wsiąkające w mleko, jak: arsen, winian potasu i antymonu (Brechweinstein), ciemierzycza czarna (Nieswurz), opium, ezeryna, pilokarpina i inne tym podobne środki trujące. Dalej mleko pochodzące od krów chorych na zapalenie śledziony, zapalenie płuc, wściekliznę, ospę, chorobę wymion, lub chorobę ogólną, przy której krowy bardzo chudną, żółtaczkę, biegunkę, zapalenie wymion, zakażenie krwi i febryczne objawy; wreszcie od krów, które się nie oczyściły po ocieleniu, lub u których z macicy płynie wyciek chorobliwy;

d) mleko, do którego domieszano mąki, cukru, kredy, sody, lub t. zw. środków konserwujących, jak: dwuwęglan sodu (natrium bicarbonicum), kwas salicylowy, kwas borowy i t. p.

§ 6. Mleko od krów, które zachorowały na chorobę (jeżeli nie istnieje powód wymieniony w § 5. lit. c) może być sprzedawanem, ale tylko jako gotowane, lub sterylizowane. Tak samo mleko od krów chorych na zarazę pyska i racie.

§ 7. Do przechowywania i przewozu mleka winny być użyte jak najczystsze naczynia z pobielanej blachy, lub kamienne, porcelanowe, szklane, a do mierzenia używane też tylko z tego samego materiału. Naczynia dębowe, lub bukowe, mogą także być użyte, jeżeli są wyrobione w kształcie pozwalającym na dokładne wyczyszczenie wewnątrz.

Kurki winny być z mosiądzu lub miedzi, ale wewnątrz cynowane i czysto utrzymywane. Wszystkie naczynia, wyjąwszy butelek, winny mieć tak szerokie otwory, aby ręką w nie do dna sięgnąć można, celem wyczyszczenia. Naczynia przeznaczone do mierzenia, winny mieć ucha, aby ręka mierzącego nie stykała się z mlekiem. Rozczynu sody nie należy brać do płukania naczyń, tylko wrzącą wodę, lub parę wodną.

§ 8. Naczynia winny być tak szczelnie przykryte, aby ani kurz, ani robactwo nie mogło się do mleka dostać, tak samo i naczynia przeznaczone do mierzenia mleka. Płatów, ani papieru do przykrywania masła używać nie wolno, w gumowe paski, używane celem hermetycznego zamknięcia naczyń, nie mają w sobie zawierać ołowiu. Naczyń do mleka przeznaczonych, nie wolno używać do czego innego, a na ulicach nie wolno ich zostawiać bez dozoru.

§ 9. Wszelkie naczynia winny mieć wyraźne oznaczenie, jakiego rodzaju jest mleko. Przywiązane kartki lub deseczki nie są dostatecznymi. Gdy wózki są przykryte, to tych szczegółowych oznaczeń nie potrzeba. Naczyniami do mleka mogą być i butelki i dzbanki. Stałe naczynia do sprzedaży mleka w handlach, winny mieć oznaczenia każdemu widzialne.

§ 10. Na wózkach z mlekiem nie wolno wozić wody.

§ 11. Mleko przeznaczone na sprzedaż, winno być przechowywane tylko w suchych, chłodnych, jasnych i przewietrzanych miejscach, a nie wolno trzymać go w izbach sypialnych, ani tam, gdzie chorzy leżą.

§ 12. Krowy, od których się bierze mleko dla dzieci, winny być czysto utrzymywane, a wymiona zawsze umyte. Ludzie, którzy doją, winni być

czysto ubrani, ręce mieć czysto umyte mydłem. Osoby mające wyrzuty na rękach, nie mogą krów doić, ani sprzedają mleka się zajmować. O osobach zapadłych na choroby zaraźliwe, gdy są zatrudnione przy mleczarstwie, należy donosić władzy policyjnej. Władza ma prawo takim osobom zakazać zatrudnienia przy nabiale, w danym razie lokal sprzedaży zamknąć.

§ 13. Obory, w których utrzymywane są krowy, od których sprzedaje się mleko dla dzieci, winny być wietrzone, brukowane i z korytami często płukanymi, a w nich mają stać te krowy, od których się bierze mleko dla dzieci.

Krowy z powyższem przeznaczeniem, dopiero wtedy umieścić należy w oborze, gdy je poprzednio zrewidował weterynarz, a zaszczepiwszy im limfę tuberkuliczną, uznał je za zdrowe. Rewizję tę powtórzyć powinien weterynarz po trzech miesiącach. O rewizjach winny świadczyć książki każdego czasu przedkładane władzy kontrolującej, gdy ona takowych zażąda.

Nie wolno krów takich paść odpadkami z mleczarni.

O każdorazowej chorobie krowy (conf. § 5. lit. e. i t. d. i § 6.) należy uwiadomić ordynującego weterynarza. Krowy chore należy zaraz z obory usunąć, mleka zaś od takich krów nie można sprzedawać na użytek dla dzieci. Nie wolno używać na ściólkę pod takie krowy słomy pochodzącej z łózek, ani materiałów pochodzących z wszelkich odpadków.

Mleko dla dzieci w naczyniach ma mieć nie więcej jak 10 stopni Celsius'a ciepła, a kwasu nie zawierać więcej jak 4 stopnie według Soxleth'a.

§ 14. Śmietana, maślanka, zsiadłe mleko powinny być dokładnie oznaczone. Śmietana zawierać powinna najmniej 10 procentów tłuszczu.

Mleko przegotowane, lub sterylizowane, tylko pod temi nazwami winno być w handel puszczane, mleko zaś tylko przegotowane, nie powinno być oznaczone, jako sterylizowane. Za przegotowane mleko uważa się takie, które w gotowaniu miało 100 stopni Celsius'a ciepła, lub wystawione było najmniej kwadrans na temperaturę 90 stopni Celsius'a. Jako sterylizowane uważać należy takie mleko, które zaraz po udoju zostało oczyszczone, a potem najpóźniej w 12 godzinach po udoju przeszło przez aparat, uznany przez lekarza lub weterynarza za prawidłowy i zagrzewanem było pod hermetycznym zamknięciem i tak oddanem do publicznego użytku. Przegotowane lub sterylizowane mleko powinno zawierać najmniej 2,7 procentu tłuszczu.

Mleko przegotowane i sterylizowane podpada wszystkim wyżej oznaczonym przepisom, z wyjątkiem §§ 1., 3., 13. i 14.

§ 16. Przekroczenie lub nie zachowanie tych przepisów pociąga za sobą karę pieniężną do 30 marek, lub odpowiedniego więzienia. Kary mogą w danym razie być znacznie podwyższone.

Ustrój weterynaryjno-sanitarny w Królestwie polskiem. W dwutygodniku „Wiestnik obszczestwiennoj wietiernarji“ spotykamy się z wiadomościami przytoczonymi przez kol. Mag. Alfreda Krajewskiego, weterynarza gubernialnego guberni kaliskiej, które jako bezpośrednio nas interesujące przytaczamy.

Reforma spraw weterynaryjnych w Rosyji, dokonana przed trzema laty, zaledwie dotknęła Królestwa polskiego. Wiele zostało po staremu, co, rozumie się, nie może sprzyjać postępowi na tem polu. Brak zabezpieczenia przyszłości weterynarzy a nadto mała ich ilość, przeszkadzają naturalnemu rozwojowi i pomyślności stanu. W czasie gdy Cesarstwo nawet na wscho-



dnich swych rubieżach nie szczędzi środków w celu tworzenia pracowni i lecznic weterynaryjnych, to w guberniach Królestwa polskiego niema dotychczas ani jednej prawidłowo zorganizowanej pracowni weterynaryjnej a wszystkie wysiłki w tym celu podjęte pozostają jałowymi. Jeżeli zaś i tutaj spotykamy się z małąkimi pracownikami, to powstały one dzięki środkom osób prywatnych, i nie wystarczają dla potrzeb miejscowych, zresztą i te pracownie, o ile doszło naszej wiadomości, zostały zamknięte, gdyż nie doznały ani współczucia ani materialnego poparcia ze strony odpowiednich władz. Tymczasem właśnie w Królestwie polskiem prawidłowa organizacja spraw weterynaryjnych jest pierwszorzędnej wagi, albowiem państwa graniczne wyrabiają swe zdanie o urządzeniach weterynarskich w Rosyji z tego, co widzą w najbliższem swem sąsiedztwie. A rozumie się znajdują tam bardzo liczne i znaczące braki. Szczupłość personalu weterynaryjnego, brak lecznic i pracowni zmuszają naszych rolników do szukania pomocy weterynarzy niemieckich. Z małymi wyjątkami szczepienie karbunkułu (wąglika), róży świń, zarazy płucnej bydła rogatego, tuberkulinizacya i maleinizacya dokonywane są w Królestwie polskiem przez weterynarzy niemieckich, którzy nie dość, że każą sobie słono płacić za swe usługi, lecz nadto rozsiewają wieści o lichej organizacyi służby weterynaryjnej i braku umiejętności ze strony weterynarzy wogóle rosyjskich, mianowicie pod względem współczesnych środków dążących ku stłumieniu zaraz. W interesie państwa należałoby sprawy weterynaryjne w Królestwie polskiem podnieść do takiego poziomu, jaki zajmują one w Rosyji.

Należałoby zatem: 1) posady weterynarzy nadetatowych zamienić na etatowe i właściwie je udotować. 2) utworzyć posady weterynarzy pogranicznych w miejscowościach największego obrotu końskiego i eksportu drobiu. 3) w ogniskach przemysłowych kreować weterynarzy miejskich i gminnych (punktowych) 4) nakoniec otworzyć pracownie bakteryologiczne i lecznice.

Z powyższego jasno wynika, iż sprawy weterynaryjne w Królestwie polskiem nie mogą zdążyć za cesarstwem rosyjskiem. Z tem wszystkiem ośmielam się przedstawić tutaj wyniki, do których w ostatnich trzech latach doszliśmy w guberni kaliskiej. Oto one:

1. We wszystkich więcej zaludnionych miejscowościach guberni (z małymi wyjątkami) urządzone zostały grzebowiska, nadzór nad któremi powierzony został wójtom i strażnikom ziemskim.
2. Przeprowadzony został dozór nad czynnościami rakarzy.
3. Urządzone zostały stacye bakteryologiczne przy rzeźniach w miasteczkach powiatowych, a nadto w Zduńskiej Woli, Opatówku, Błaszczkach, Stawiszynie, Wieruszowie i w Praszczkach.
4. Zbudowano pięć nowych rzeźni, odrestaurowano sześć już istniejących i budoje się trzy nowe.
5. Zaprowadzony został prawidłowy nadzór weterynarski nad rzeźniach przez dojeżdżających weterynarzy, nadto w niektórych rzeźniach zaprowadzono badanie mikroskopowe świń na trychiny.
6. Utworzono posady felczerów (!) weterynaryjnych przy rzeźniach w Kaliszu, Kole, w Turce, w Błaszczkach, w Opatówku.
7. Ustanowiono nadzór nad garbarniami i składami skór, przyczem zaprowadzone zostały specjalne księgi rewizyjne.
8. Wydano przepisy dla osób zajmujących się drażkarstwem.

9. Urządzono dozór nad jarmarkami.

10. Utworzono w Kaliszu środkami Towarzystwa ochrony zwierząt lecznicę dla zwierząt.

11. Otwartą została w Kaliszu pracownia bakteriologiczna siłami prywatnemi która jednak niestety zawiesiła czynność wskutek braku pomieszczenia.

12. Wydaną została popularna broszura pod tytułem „W sprawie walki z gruźlicą” (autorem jej jest A. Krajewski. Przyp. Red.), i rozpowszechniono ją między rolnikami w ilości 500 egzemplarzy.

Nadto mamy w programie budowę rzeźni we wszystkich miasteczkach sąsiadujących z W. Ks. Poznańskiem i zaprowadzenie obowiązkowych drobnowidowych oględzin mięsa świńskiego przez wykwalifikowanych w tym celu specjalnych oglądaczy, których powoła się z pośród osób klasy wykształconej, mianowicie z pośród nauczycieli ludowych.

Oto są nieliczne wyniki, któreśmy osiągnęli w ostatniem trzyleciu, t. j. od chwili wprowadzenia w życie reformy weterynaryjnej w guberni kaliskiej. My ze swej strony dodamy „Szczęść Boże!” J. K.

Projekt ustawy o niszczeniu krów chorych na gruźlicę wymion (w Niemczech). Kühn a n przytoczywszy dane przemawiające za tem, że ogromna ilość wypadków gruźlicy u człowieka powstaje na drodze zarażenia się przez kanał trawienny, przy czem mleko krowie gra pierwszorzędną rolę, następnie wskazawszy, iż u $\frac{1}{2}\%$ — 1% krów zabijanych w rzeźniach znaleźć można gruźlicę wymion, dochodzi do przekonania iż walka z gruźlicą koniecznie powinna uwzględnić tę okoliczność — i proponuje następującą ustawę:

§. 1. Prawo niniejsze odnosi się do krów, u których znaleziono objawy jużto gruźlicy wymion, jużto gruźlicy ogólnej, jużto wreszcie w mleku których stwierdzono obecność prątków gruźliczych.

§. 2. Wprowadzania krów chorych na gruźlicę do państwa zabrania się. Mleko zarówno zbierane i niezbierane jak również i śmietanka mogą być wprowadzane i poddane wolnemu obrotowi dopiero wtedy, gdy zostanie ogrzane przynajmniej do 85° R.

§. 3. Gospodarstwo mleczne, których produkta idą bezpośrednio w wolny obrót, mają być poddawane badaniu przynajmniej co 3 miesiące, a każda krowa winna być szczegółowo zbadana na gruźlicę. Mleko krów podejrzanych, jeżeli na innej drodze nie zostanie rozpoznana gruźlica ogólna lub gruźlica wymion, ma być zbadane bakteriologicznie na prątki gruźlicze.

§. 4. W paragrafie tym zostaje wskazanem przez kogo i na czyj koszt dokonywają się badania.

§. 5. Sprzedaży krów podejrzanych zabrania się; dozwala się jednak oddanie krowy takiej na rzeź. Mleko krów podejrzanych przeznaczone do bezpośredniej konsumpcji ma być ogrzane przynajmniej do 85° R. Ograniczenia ustają, skoro podejrzenie zostało usunięte.

§. 6. Krowy, u których znaleziono gruźlicę wymion, gruźlicę uogólnioną lub wreszcie w mleku których stwierdzono prątki gruźlicze, mają być poddane rzezi przy zastosowaniu policyjnego nadzoru i po poprzedniem oszacowaniu.

§. 7. Różnica między wartością zwierzęcia za życia a wartością otrzymanego zeń mięsa ma być pokryta przez państwo.

§. 8. Wynagrodzenie nie może być mniejsze od 50 marek i nie wyższe od 300 marek.

§. 9. Przekroczenia w wypełnieniu §. 5. niniejszej ustawy będą karane aresztem lub pieniędznie do wysokości 150 mk., jeżeli za przestępstwo to nie jest już ustanowiona kara wyższa w innej ustawie.

Niemiecka granica lądowa została dla bydła pochodzącego z Rosyi zamknięta na dwa miesiące.

Wiadomości bieżące.

Mianowanie. Bośniacko-hercogowiński Rząd krajowy zamianował dotychczasowego weterynarza miejskiego w Mostarze Juliusza Fechtera, weterynarzem powiatowym w 10. klasie rangi i przeznaczył go do służby przy starostwie w Gacko.

Kol. Zenon Juhre przeniesiony został z Brzozowa do Trembowli.

Kazimierz Pańkowski, zasłużony profesor hodowli w szkole rolniczej dublańskiej, podał się na emeryturę z przyczyny nadwątlonego zdrowia. Na katedrę zajmowaną przez prof. K. Pańkowskiego rozpisano konkurs.

† **Władysław Mysorowicz**, znany hodowca polski koni pełnej krwi, zmarł w Królestwie polskiem. Wsławił się również swą owczarnią owiec cienkownych. Postać to była wybornie znana wszystkim miłośnikom hodowli i wyścigów, a zmarłego zasługi na polu hodowli niemałe. Pogrzeb ś. p. Mysorowicza odbył się w Warszawie 21. stycznia.

† **Prof. Dr. Maks Pettenkofer** znakomity chemik i higienista, zmarł w Monachium w 84 roku życia. Oprócz wielu innych zasług jakie ten wielki uczony położył dla społeczeństwa wspomnieć winniśmy, iż prace jego nad oddychaniem i żywieniem się zwierząt wskazały nowe drogi badaczom nad przemianę materii.

† **Dr. R. Lehmann** profesor higieny, autor dzieła p. t. „Die Methoden der praktischen Hygiene“ i innych zmarł w Kopenhadze.

Parlament. Pp. Binder, Rotter, Weigel i tow. wnieśli interpelację do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie urzędzenia w Białej i w Krakowie stacji obserwacyjnych dla nierogacizny.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa galic. weter. odbędzie się w dniu 24 marca b. r. o godz. 10-tej z rana w lokalu lwowskiego Towarzystwa lekarzy przy ul. Dominikańskiej l. 11 z następującym porządkiem dziennym;

a) Sprawa tłumienia pomoru świń w kraju (wprowadzi Prezes Kubicki);

b) Dalszy ciąg referatu o gruźlicy (Prof. Królikowski i Dr. Grabowski);

1. Sprawozdanie Wydziału ze stanu liczebnego członków, z czynności Wydziału i z obrotu funduszków Towarzystwa;

2. Sprawozdanie komitetu redakcyjnego ze stanu „Przeglądu weterynarskiego“;

3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie Wydziałowi i Komitetowi redakcyjnemu absolutoryum z rachunków;

Wnioski Wydziału; a i b.

5. Wnioski członków;
6. Wyznaczenie dwóch członków do komisji rewizyjnej na rok następny;
7. Wybór Wydziału Towarzystwa.

I. Kubicki
Prezes.

Józef Bloch
Sokr. adm.

Rząd przedłożył parlamentowi w dniu 20 lutego długo oczekiwaną ustawę o zorganizowaniu poborów weterynarzy rządowych, ponieważ jednak jej dojscie do skutku zależnem jest od sprawności parlamentu — przeto weterynarze będą mieli dość jeszcze zapewne czasu do przeczytania nowelki Rodziewiczówny p. t. „Między ustami a brzegiem puharu“.

Konieczną potrzebę weterynarza polaka przy ministerstwie dla Galicyi w Wiedniu podnosi całkiem słusznie p. N. Sikorski w łamach czasopisma *Głos rolniczy*, w artykule pod nagłówkiem „Upadek chowu i handlu trzodą“. Niewielki ten artykuł powinniśmy przeczytać nasi delegaci do Rady państwa i sądzimy, że redakcja *Głosu rolniczego* postarała się już o to, lub się postara.

W kole polskiem pp. Binder, Struszkiewicz i Wielowieyski prosili o zezwolenie na wniesienie imieniem Koła interpelacyi do P. Prezydenta gabinetu, oraz do PP. Ministrów rolnictwa i handlu, w sprawie utrudnień, jakie niektóre Rządy krajowe stawiają eksportowi trzody chlewnej w Galicyi, wraz z zapytaniem, czy wiadomo o tem Rządowi, oraz jakie środki chce przedsięwziąć, żeby temu zaradzić. Interpelacyę uchwalono.

Piepes-Poratyński i Struszkiewicz poruszyli sprawę wywozu bydła do Prus. Pos. Piepes Poratyński podniósł, że ciągle nadchodzą skargi, że bydło galicyjskie nie jest dopuszczane do Prus, podczas kiedy bydło z Rumunii władze pruskie nie stawiają żadnych trudności; bydło zaś nasze musi iść dopiero *via* Salzburg do Bawaryi. Mowca prosi, aby u Rządu przedsięwziąć energiczne kroki. Sprawa ta traktowaną będzie na osobnem posiedzeniu Koła.

Przedsiębiorstwo dla handlu nierogacizną. Gazety codzienne donoszą, iż z powodu zakazu dowozu żywej nierogacizny z Galicyi do Niemiec utworzyło się przedsiębiorstwo niemieckie z siedzibą w Krakowie, zakupujące w całej Galicyi i Bukowinie nierogaciznę, którą żywą sprowadza do Krakowa, tu oddaje do rzeźni i następnie mięso wysyła *via* Oświęcim i Szczakowa do Prus, do Bawaryi i Szwajcaryi. Dlatego otwarto tu osobny tor kolejowy do rzeźni miejskiej, gdzie tygodniowo biją około 1000 sztuk trzody.

III. Zjazd przyrodników i lekarzy czeskich w Pradze odbywać się będzie w dniach 25—29 maja.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Lublinie odbędzie się w dniach 22—30 czerwca. Dział inwentarzy również znajdzie tam należne sobie miejsce. Adres administracyi: Zarząd wystawy w Lublinie.

Stowarzyszenie mające za cel rozwój hodowli ryb i racjonalnego rybołówstwa powstaje w Wilnie. Założycielami jego są panowie: Szarski, Doliński, Staniewicz, Wasilewski, Strauss i inni. Stowarzyszenie ma prawo urządzać wykłady, zakładać muzea, miewać odczyty, i t. d.

Sekcyja hodowli bydła zawiązaną została przy wileńskim towarzystwie rolniczym.

Lwowskie towarzystwo hodowców i handlarzy bydła, dzięki niedoleżnemu zarządowi i nadużyciom osób, które obdarzono zaufaniem, likwiduje się. Straty wynoszą 163.886 koron. Jest to rzeczą niezmiernie przykrą, iż instytucya, oparta, jak się zdawało, na zdrowych podstawach, upada.

Stado w Nowosielicy hr. J. Giżyckiego będzie w r. b. czynne w większym zakresie. Stado posiada obecnie czterech reproduktorów: „Er'a“ (Arcadyan i Esther), derbistę „Matadora“ (Galaor i Mira), „Mako“ (Maryon i Rebecca) i „Marvany“ (Gunnorsbury i Aida). „Er“, który zdobył w 1892 r. Trial Stakes, a w austriackim derby zajął trzecie miejsce, pokrywać będzie klacze pełnej krwi, pozostałe ogiery stanowić mogą i klacze pół krwi.

Nowe stado. Pan Władysław Gillewicz założył w swym majątku Życzyn (w gub. Lubelskiej, pow. Garwolińskim, 4 wiorsty od stacyi kolejowej Nadw. Życzyn), stado zarodkowe w celu produkowania specjalnie koni silnych pociągowych i roboczych, do czego będzie użyty importowany z Belgii arden pełnej krwi, „Bibi“ (rosły, bardzo kościsty i suphy, z dobrymi chodami) i 18 miejscowych kobył, z domieszką krwi ardenskiej, arabskiej i angielskiej.

Hodowla bydła. Zatwierdzona została ustawa pierwszego w Królestwie polskim Towarzystwa hodowli bydła, którego siedzibą jest Miechów. Celem Tow. jest dążenie do polepszenia rasy bydła zapomocą krzyżowania.

Wystawa koni włościańskich w Łowiczu. Nowo zawiązany komitet jarmarczny, na jednym z pierwszych posiedzeń, zdecydował projekt urządzenia corocznie, podczas jarmarku jesiennego, wystaw koni włościańskich.

Galtee-More na r. 1900 miał przeznaczonych do odstanowienia 34 klaczy, z tych 30 prywatnych właścicieli. Oplata za pokrycie wynosiła 750 rubli.

Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów, które świeżo zawiązało się we Lwowie, odbyło swe pierwsze walne zgromadzenie. W skład wydziału weszli: Stanisław hr. Siemieński jako prezes, Oskar hr. Potocki jako wiceprezes, Rudolf hr. Baworowski, Aleksander Korwin Bogucki, August Korczak Gorayski, Aleksander Hulimka, Kazimierz Ostoja-Ostaszewski, Witold Postruski, Jakób br. Romaszkan, Włodzimierz Siemiganowski, Jan hr. Tarnowski, Zdzisław hr. Tarnowski i Mściśław Zakrzewski jako członkowie wydziału.

Targ bydła w Krakowie przestał istnieć; z powodu łowiem niedotrzymania warunków kontraktu ze strony Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, Rada miejska krakowska rozwiązała kontrakt dzierżawy budynków kontumacyjnych ze Związkiem.

Konkurs na stypendyum dla lekarza weterynaryjnego celem odbycia podróży naukowej.

C. k. ministerstwo rolnictwa, reskryptem z dnia 5. lutego 1901 roku l. 3075/158, ogłasza konkurs na jedno stypendyum w kwocie tysiąc (1000) koron dla młodego weterynarza, który ukończył swoje studia w c. k. Szkole (Akademii) weterynaryi we Lwowie, celem umożliwienia temuż odbycia podróży naukowej przynajmniej przez pół roku, w kraju lub zagranicą, i przyśwojenia sobie gruntownych wiadomości na polu hodowli zwierząt domowych.

Ubiegający się o to stypendyum mają udowodnić:

- 1) że rygoroza złożyli w tutejszym zakładzie z odznaczeniem,
- 2) że zadość uczynili obowiązkom służby wojskowej,
- 3) mają przedłożyć plan podróży naukowej,
- 4) zobowiązać się legalizowanym rewersem, że nabyte w zakresie hodowli wiadomości zużytkują w kraju i przedłożą krótkie sprawozdanie ze swojej podróży.

Podania wystosowane w języku niemieckim do c. k. ministerstwa rolnictwa, należy przedłożyć, wraz z wymaganymi załącznikami, na ręce rektora c. k. Akademii weterynaryi, najpóźniej do 31. marca 1901 r.

Rektorat, który ma wszystkie podania za pośrednictwem c. k. namiestnictwa przedłożyć najpóźniej do 10. kwietnia b. r. c. k. Ministerstwu rolnictwa wraz z tabelą kompetencyjną, opinią co do kandydatów i planu podróży, udziela chętnie wszelkich wskazówek co do programu podróży.

Lwów dnia 15. lutego 1901.

Rektorat c. k. Akademii weterynaryi.

Konkurs. W przeszłym miesiącu ogłoszone zostały dwa konkursy na posady dwóch weterynarzy powiatowych. Nie mogliśmy dość wcześnie ich ogłosić, bowiem rozpisane zostały dopiero w lutym, a czas konkursu określono datą 28. lutego.

Sprawy weterynaryjne w Rosyi nie wychodzą jeszcze z okresu fermentacji. Obecnie, po nieureczywistnionym projekcie przejścia spraw weterynaryjnych w zakres ministerstwa rolnictwa, zrobiono plan utworzenia przy ministeryum spraw wewnętrznych osobnego departamentu medycznego, równorzędnego departamentowi lekarskiemu.

Podziękowanie. W. P. koledze Stanisławowi Soleckiemu z Buska za okaz głowy kuropatwy ze złamaną szczęką i zwyrodniałym dzióbem i W. P. Koledze J. Zagórskiemu, c. k. wet. pow. w Tarnobrzegu za okaz złamania tylnej lewej kończyny u konia, składam podziękowanie. *S. Królikowski.*

Odpowiedź koledze A. W. Klisz do pięknego portretu ś. p. L. Timoftiewicza, o który Szanowny kolega zapytuje, umieszczony w Nr. 12 „Przeglądu weterynarskiego“ i „Hodowcy drobiu“ z roku przeszłego, otrzymaliśmy bezinteresownie od W. P. kol. Włodzimierza Bilińskiego c. k. Weterynarza powiatowego w Brodach, który wykonał go dla wydanego przez siebie kalendarza weterynarskiego za rok wieżący. Portret ścienny na grubym watanie nabyć może Szanowny kolega w księgarni nakładowej p. Westa w Brodach. Cena egzemplarza nie jest nam wiadoma — w każdym razie nie wysoka.

Odezwa do WP. Kolegów w Galicyi. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną wiedzieć dokładnie, kto w Galicyi w miasteczkach spełnia funkcję oglądaczy bydła i mięsa i jaki ogólny dochód oglądacze z tego źródła czerpią. Po dokonaniu zestawienia w każdym powiecie, można będzie wywnioskować, czy dochody te przynoszą kwotę wystarczającą na utrzymanie weterynarza Szanowni czytelnicy, bez objaśnienia z mej strony, zrozumieją o co mi chodzi, nie wdaję się więc w argumentację, lecz wprost zwracam się do Szanownych Kolegów Weterynarzy powiatowych z prośbą, aby ci, w interesie pomyślności stanu weterynarskiego, zechcieli odpowiedzieć na wyszczególnione w załączonym szemacie pytania, i wiadomości nadesłali mi łaskawie w celu właściwego zużytkowania. Jestem przekonany, iż żaden z kolegów weterynarzy powiatowych nie zwlecze z łaskawą odpowiedzią, o co najuprzejmiej

upraszam. Szesmat ułożony został na naszą prośbę przez jednego z c. k. weterynarzy powiatowych.

S. Królikowski.

Liczba porządkowa	Nazwa miasteczka, w którym rzeź i kłócie zwierząt dokonywa się	Imię i nazwisko oglądacza bydła i charakter jego w służbie publicznej	Od którego roku jest w tej miejscowości oglądaczem	W r. 1900 zakłóto i zarznięto			
				bydła	cieląt	owiec	świń

Jaką takse gmina pobiera od sztuki za oględziny?				Ile taksy te przyniosły gminie dochodu w r. 1900?	Czy rzeźnia jest urządzoną w myśl rozp. c. k. Namiestnictwa z 30 września 1890 L 61518 i czy przeznaczona jest i dla nierogacizny?	Ile pobrano za oględziny przed wydaniem paszportu w r. 19 0?				UWAGA. Podać inne miejscowości, w których rzeź i kłócie się odbywa, tudzież ile sztuk w r. 1900 tam zakłóto. W końcu odległość w kilom. do najbliższego miasteczka
bydła	cieląt	owiec	świń			za świnie	za konie	za owce i cielęta	za bydło	

Komisya bibliograficzna Akademii Umiejętności w Krakowie przesłała nam do ogłoszenia następującą odezwę: Kraków, w styczniu 1901. Z początkiem bieżącego roku powstaje w Londynie wydawnictwo międzynarodowe „Katalogu bieżącej literatury naukowej“. Wydawnictwo to, wszczęte przez „Royal Society“ londyńską, zorganizowane pod patronatem rządów wszystkich państw cywilizowanych, ma objąć bibliografię prac naukowych wszystkich krajów i narodów.

Akademia Umiejętności w Krakowie, pragnąc, aby i polskie piśmiennictwo naukowe zostało objęte przez to wyjątkowej doniosłości przedsięwzięcie, zorganizowała na wydziale swoim matematyczno-przyrodniczym osobną „Komisję Bibliograficzną“, której zadaniem będzie opracowywanie „Katalogu Literatury Naukowej Polskiej“, w zakresie i według zasad „Katalogu Międzynarodowego“.

By jednakże praca ta odpowiadała celowi i informowała świat uczonej międzynarodowy o rzeczywistym rozwoju literatury naukowej polskiej, czyn-

ności Komisji winnyby się spotkać z życzliwym współdziałaniem społeczeństwa, a przede wszystkim z poparciem Autorów, Redaktorów i Wydawców.

Zadaniem „Katalogu Literatury Naukowej Polskiej“ będzie podawanie dokładnych szczegółów bibliograficznych o każdej pracy z zakresu nauk matematycznych i przyrodniczych, czy się ona pojawi w czasopiśmie, czy też jako dzieło osobno wydane. Komisya Bibliograficzna, pragnąc osiągnąć możliwą zupełność, zwraca się z usilną prośbą do wszystkich Autorów, Redaktorów i Wydawców, zarówno pism peryodycznych jak i dzieł osobnych, aby prace, ukazujące się w druku za ich staraniem, zechcieli jej przesyłać pod adresem: Akademia Umiejętności w Krakowie, Komisya Bibliograficzna.

Przewodniczącą komisji: *Władysław Natanson*, sekretarz: *Tadeusz Estreicher*.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 10 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Przyjęci do Towarzystwa:

- 1) Mieczysław Dalkiewicz, lek. wet. we Lwowie (Namiestnictwo).
- 2) Edmund Zbudowski, c. k. wet. w Osmięcimiu.

Od Administracji „Przeglądu Weterynarskiego“.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie Przeglądu weterynarskiego wprost w Administracji ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. (3 zlr.) w. a., półrocznie 3 kor. 20 h. (1 zlr. 60 ct.) W Ce-

sarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop. W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. We Francji i innych krajach rocznie 8 frank., półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu weterynarskiego“ i o zachęcanie do współprawnictwa.

Treść. Homologia kończyn przednich i tylnych napisał Dr. Włodzimierz Kulczycki (Ciąg dalszy). — Bydło oberintalskie w Galicyi, podał Ludwik baron Wattmann. — Streszczenia i oceny: Wł. Palmirski i Z. Karłowski, Wyniki szczepień ochronnych. Prof. dr. Stefan Ratz, O odporności jadu wściekliznowego przeciw zgniliźnie. Vera Salomon, Doświadczalne badanie nad wścieklizną. Nocard i Rossignol, Sprawozdanie z badań czynionych w celu sprawdzenia długości okresu wylęgania się przy gruźlicy u bydła rogatego i rozpoznania czasu trwania tej choroby. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Wydziału galic. Towarz. weterynarskiego. — Ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

Medal brązowy, Lwów 1894.

Medal złoty, Kraków 1900.

Pierwsza pracownia i skład
instrumentów chirurgicznych
pod firmą

L. Georgeon i J. Trepczyński

we Lwowie, ul. Ruska 1. 1.

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres chirurgii weterynaryjnej, wyrabia i utrzymuje na składzie:

1. Kleszcze kastracyjne śrubowe (Angiotrips) prof. S. Królikowskiego, do kastracyi przez zgniecenie sznurka nasiennego. Cena 14 kor.
2. Kleszcze śrubowe do zaciskania leszczotek kastracyjnych, prof. S. Królikowskiego. Cena 12 kor.

Katalog narzędzi Hauptner'a

za rok 1900

w języku niemieckim, francuskim i angielskim, w formacie wielkiego 4°, o 244 stronicach, opatrzoney 3000 rycin,

odbity został w 25000 egzemplarzy

☛ i rozesłany będzie bezpłatnie wszystkim pp. Weterynarzom. ☚



Do każdego katalogu dodano :

Instytuty weterynaryjne całego świata u schyłku XIX. wieku.

Dzieło oryginalne H. Hauptner'a, artystycznie wykonane, z 123 autotypiami na 25 artystycznie odbitych tablicach, z dodaniem wiadomości o stosunkach naukowych, wymaganiach przedwstępnych studyów, liczby uczących się i t. d.

Poświęcone weterynarzom wszystkich krajów.

Fabryka narzędzi H. HAUPTNER'A, Berlin N. W.

Wielka nagroda i złoty medal

na Wystawie powszechnej w Paryżu 1900 r. w dziale Chirurgii i Gospodarstwa wiejskiego.



Pończochy elastyczne dla koni



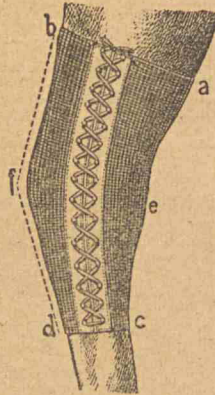
na staw skokowy
przeciwno opojom, nowotworom i piphakom.

A. Pończocha do sznurowania

z brunatnego, silnego, elastycznego materiału

wykonywa się tylko na zamówienie. Uprasza się o dokładne podanie, czy ma być na prawą czy na lewą nogę, jakoteż o miarę wziętą według ryciny od a-b, c-d, e-f, a-g, b-f-d, ponieważ przesyłki nieodpowiedniej nie przyjmuje się z powrotem.

Cena za sztukę wzrasta od 24 kor. w górę.



B. Pończocha bez szwu na staw skokowy.

Zrobiona jest z czarnej gumowej tkaniny, która jest bardzo rozciągliwa i wywiera energiczny ucisk. Ponieważ pończocha zrobiona jest z jednego kawałka i nie posiada ani szwu ani sznurowania, może więc być bardzo dobrze dopasowana do kształtu stawu skokowego.

Cena za sztukę kor. 12.

Elastyczne pończochy dla koni.

Kamasze gatunku silnego z elastycznego materiału.



W 3 wielkościach: brunatnej, czarnej lub białej barwy. — Cena za sztukę:
Nr. 1. Obwód nadpęcnicy 20—21 cm. K. 16.
Nr. 2. " " " 21—22 " " 17.
Nr. 3. " " " 22—23 " " 18.

Kamasze elastyczne na pęcine

w 3 wielkościach, czarnej i białej barwy.

Cena za sztukę kor. 7.

TENDON BOOTS (Elastic)

Nowa angielska opaska gumowa do wciągania. Można ją umieścić w każdej wysokości na nodze. Znamienna opaska na ścięgna, ponieważ nie posiada ani sprzączek ani rzemyków.

Cena za sztukę czarnej ciemno-brunatnej, niebieskiej lub szarej barwy kor. 4.



Pończochy elastyczne na ścięgna.

(Kamasze na ścięgna gatunku A) z silnego elastycznego materiału.

W 3 wielkościach, brunatnej, czarnej i białej barwy. — Cena za sztukę:
Nr. 1. Obwód nadpęcnicy 20—21 cm. K. 7.
Nr. 2. " " " 21—22 " " 8.
Nr. 3. " " " 22—23 " " 9.



Kamasze elastyczne na ścięgna,

czarnej i białej barwy w 3 wielkościach.

Cena za sztukę kor. 5.

Ilustrowane katalogi darmo i opłatnie. — Panom weterynarzom udzielam odpowiedniego rabatu.

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. i k. austr. węg., król. rumuński i ksiądz. bułgarski nadw. dostawca przetworów weterynaryjnych.

Okręgowy aptekarz w KORNEUBURGU koło Wiednia.

Odznaczony 8 złotymi, 19 srebrnymi medalami, 30 dyplomami honorowymi i dyplomami uznania. Rok założenia 1853.

Redaktor odpowiedzialny Mag. S. Królikowski.

Z drukarni Ludowej we Lwowie.